Dziś: Żydzi zapowiadają reakcję na rasistowską walkę!

Dziś 10 stron   Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 295   Rok 65   Niedziela, dnia 22 grudnia 1935

W sali Instytutu Włoskiego w Warszawie zebrała się kolonja włoska z ambasadorem Bastianim na czele, składając do specjalnego woreczka złote obrączki ślubne, jako ofiarę na prowadzenie wojny z Abisynją. Na zdjęciu moment, kiedy ksiądz włoski, w otoczeniu nuncjusza mgr, Marmaggiego, święci żelazne obrączki, które odtąd zastąpią ofiarnym Włochom dawne złote. Pierwszy mężczyzna od lewej — to ambasador Bastiani. Fot.: PAT

Włochy opanowuje coraz większy entuzjazm wojny, który wyraża się w niezwykłej ofiarności społeczeństwa na rzecz wojny i spontanicznych manifestacyj, urządzanych z okazji wyjazdu nowych oddziałów na front. Ostatnio w Rzymie żegnano uroczyście kuzyna dyktatora Włoch, Vito Mussoliniego, udającego się jako ochotnik na front abisyński. Vito Mussolini był dotychczas redaktorem pisma „Il Popolo d'Italia".

Emigranci polityczni, Bereza i prasa poza amnestją!

Senat uchwalił amnestję w brzmieniu rządowem — Znamienne wystąpienie Radziwiłła — Prezes Polskej Akademji Literatury za Berezą i przeciw amnestji dla emigrantów politycznych — Ci, którzy głosowali...

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu piątku odbyło się posiedzenie Sejmu i Senatu. Sejm obradował wieczorem krótko i załatwił projekt ustawy o kontroli parlamentarnej nad długami państwa. Było to ostatnie przedświąteczne posiedzenie Sejmu.

Senat natomiast obradował dość długo i załatwił ostatecznie ustawę amnestyjną. Przy ustawie amenstyjnej po referacie senatora Makowskiego zabrał głos minister Michałowski i oświadczył, że rząd stoi na stanowisku, iż zakończenie walki o ustrój państwa i rozpoczęcie ofensywy o poprawę gospodarstwa narodowego wysuwa postulat amnestji, jako celowy i słuszny środek uspokojenia wewnętrzno-politycznego i usunięcie przerostów przestępczości, powodowanych stanem kryzysu gospodarczego. Zdrowy rozsądek nakazuje wstrzymanie się z dobrodziejstwami łask wobec tych, którzy ten dar wyzyskaliby prędzej czy później dla popełnienia nowych przestępstw. Jeżeli chodzi o wyłączenie z pod amnestji osób zbiegłych przed wykonaniem prawomocnego wyroku sądowego, to zasada poszanowania wyroku sądowego musi być przestrzegana, gdyż jest podstawą ustroju państwa. Kto się nie poddaje wyrokowi sądu, powstaje przeciwko prawu, na którego straży stoi sądownictwo Jest kwestją, kto ma się z kim pojednać. Czy państwo z jednostką, czy jednostka z państwem i ktokolwiek jest tą jednostką, państwu należy się pierwszeństwo. Zresztą ci, dla których kołacze się o przebaczenie, nie chcą pojednania z państwem, a chcą tylko amnestji dla siebie. Fakty te mówią niedwuznacznie, że przestępcy polityczni, w razie darowania im kary, nie wróciliby do kraju, aby pogodzić się z nowym ustrojem państwa, a tylko po to, żeby rozpocząć na nowo wichrzenia i obalać to, co z trudem przez 9 lat rządów zostało zdobyte i stanowi źródło obowiązującego porządku prawnego i siłę państwa.

Sen. Róg domaga się amnestji dla przestępstw prasowych i uważa, że u nas niema pism rewolwerowych, jak w Ameryce, obdzierających ze czci tych, którzy się nie ogłaszają. Organizacje dziennikarskie zgniotły ten system zarobku (okrzyk: „Polonia Korfantego!").

Sen. Michałowski: „Optymista!"

Sen. Róg: — Sprawa przestępstw politycznych jest podciągnięta pod art. 223. Brakiem ustawy jest wyłączenie emigrantów politycznych. Może popełnili błąd, wyjeżdżając zagranicę, ale uchwalamy przebaczenie i łaskę. Jeżeli chodzi o odcierpienie kary, to oni cierpienie już przeszli. Wątpię, czy wzmocni się poczucie prawa, jeżeli złodzieje i bandyci znajdą się na wolności, a chłop wyjątkowy bez względu na to, co później zrobił, ma duże zasługi, nie będzie podlegał amnestji. Współpracowałem z tymi ludźmi w okresie „Centrolewu" i twierdzę, że nie są oni winni tego, za co zostali skazani, a wyrok sądowy jest pomyłką. Zgłaszając poprawkę, kierował się mówca pragnieniem, ażeby amnestja złagodziła ostrość walk politycznych w Polsce i wprowadziła uspokojenie.

Sen. Horbaczewski domagał się rozszerzenia amnestji na skazanych za przestępstwa polityczne na lat 10 co obejmuje również Ukraińców.

Sen. Rabin Schorr popiera poprawki, dotyczące przestęstw emigrantów politycznych, ale równocześnie zgłasza poprawkę, ażeby wyłączyć z pod amnestji przestępstwa z art. 173 k. k., mówiącego o karze za publiczne lżenie uznanych kultów religijnych. Poprawka nie wpływa z abstrakcji, nasuwają ją wypadki ostatnich dni, kiedy w 14 wpadkach naruszono nagrobki na cmentarzach żydowskich, a w pewnem miasteczku wtargnięto do świątyni żydowskie i zniszczono rodały.

Sen. ks. Łobodycz, ksiądz ukraiński z woj. stanisławowskiego, apeluje, ażeby objąć amnestją także młodzież ukraińską i w ten sposób nie osłabiać wiary mas ukraińskich w porozumienie.

Sen. Marjan Wojtek-Malinowski, dawny bojowiec i P. P. S-owiec oświadczył, że są dwa rodzaje przestępców politycznych: komuniści i narodowcy. „Mamy, — mówił, tak zwany obóz narodowy, niesłusznie tak zwany, gdyż w ciągu kilku dziesięciu lat swojej działalności nie miał on ani jednego momentu dla niepodległości Polski. Tym ludziom mamy dać amnestję, a oni jej nie zrozumieją". Wystąpił tak samo przeciwko amnestji dla przestępców politycznych i zacytował tu rozmowę swoją z pewną osobą z więziennictwa, która mu powiedziała, że dostała do rąk korespondencję więźniów kryminalnych, z której wynikało, że przygotowują sobie „robotę" na święta.

Sen. Fudakowski stwierdza, że pod naporem okoliczności odbywa się żywa ewolucja układu sił w społeczeństwie, która może zaważyć na dalszym przebiegu życia państwowego. Dlatego amnestja, któraby nie brała pod uwagę tych ewolucyj, czy stanu sił w społeczeństwie, psychiki zbiorowej, do którego można się tak czy inaczej ustosunkować, byłaby błędna. O ile moralność komunistów jest antypaństwowa, o tyle nie można w ten sposób traktować tak samo ruchu narodowego. Nie jest upoważniony, ażeby przemawiać w imieniu ruchu narodowego, ale uważa siebie za upoważnionego we własnem sumieniu, ażeby stwierdzić, że zaliczanie tego ruchu do antypaństwowgo byłoby krzywdą i niezgadzałoby się z rzeczwistością.

Sen. Radziwiłł: Amnestja jest dla mnie aktem czysto politycznym. Jeżeli chodzi o przestępców kryminalnych, to uważam, że należy sobie zdać sprawę z głębokiej tragiczności sytuacji. Rzeczywistość jest taka, że pobyt w więzieniu, zapewniający dach nad głową, pożywienie i znośny byt materjalny, nie jest karą, ale raczej dobrodziejstwem. Nie grajmy więc komedji darowania kary, byłoby to bowiem hipokryzją. Zdaję sobie sprawę z tego, że przez wypuszczenie z więzień umożliwiamy ludziom powrót do przestępczości, a to jest wprost tragiczne. Co do więźniów politycznych, to panowie wiedzą, że mojem stanowiskiem było stanowisko pojednania. Nie obce mi są motywy pojednania, jako podstawy aktu amnestyjnego, uważam jednak, że i tutaj główną rolę gra celowość polityczna. Wyłączeni mają być z pod amnestji nieliczni politycy, którzy wyruszyli zagranicę, aby uchylić się od kary. Jest to krok niezręczny, a nawet niesympatyczny, ale zdaję sobie sprawę z tego, jakie echo wywoła w opinji publicznej takie wyłączenie ich z pod dobrodziejstwa amnestji. Echo to, wyrażę się poprostu, nie będzie pozbawione chłopskiego sensu:

„Rząd uwolnił z więzień poważnych przestępców, ale boi się uwolnić Witosa".

Rząd jest dość silny, ażeby pozwolić sobie na uwolnienie działaczy politycznych, może sobie pozwolić na powrót i tych kilku niepozbawionych zasług dla państwa. W konsekwencji mówca opowiedział się za poprawką sen. Roga, poczem zakończył:

Nasuwa mi się analogja: gdy Kondylis nie chciał dopuścić do powrotu do kraju przestępców politycznych, król, którego nie można uważać za zwolennika Venizelosa, postąpił inaczej. Nie obawiałbym się politycznych skutków pójścia za tym przykładem.

Z przemówienia mego widać, że nie

Gwiazdkowy, bogato ilustrowany numer „Orędownika", w którym pojawią się prace najznakomitszych piór narodowej Polski ukaże się we wtorek 24 grudnia w godzinach porannych.

Świąteczny numer „Orędownika" będzie najlepszą lekturą gwiazdkową dla każdej rodziny narodowej.

jestem entuzjastą amnestji, zwłaszcza w tej chwili, gdy uważam, że są sprawy ważniejsze i pilniejsze od amnestji. Pomijanie np. sprawy Berezy, która miała być zjawiskiem przejściowem i krótkotrwałem, uważam za nielogiczne w związku z amnestją. Wielkiem upokorzeniem dla mnie, jako obywatela państwa polskiego, jest to, że o wielu dla nas bardzo ważnych faktach dowiaduję się z prasy i radja zagranicznego, gdyż u nas napisania tego zabrania cenzura. Pominięcie spraw prasowych jest wielką niekonsekwencją i brakiem logiki.

Sen. Sieroszewski: — Państwo powinno być silne. Poprawki sen. Roga biją w sprawność państwa. Z chwilą śmierci marszałka padła podpora siły państwa. Czy w takich warunkach możliwe jest otwarcie wrót nie przebierającym w środkach starym szermierzom i darowanie kary nożowcom moralnym, oszczercom prasowym w imię wolności prasy?...

Co się tyczy Berezy, to miejsce odosobnienia jest najłagodniejszym środkiem kontrteroru i powinno być traktowane tak, jak się traktuje postawienie do kąta niesfornych dzieci. Proszę panów senatorów o odrzucenie wszystkich poprawek.

Po przemówieniach sen. Bispinga i sen. Gołuchowskiego, którzy wypowiedzieli się przeciw poprawkom, oraz ostatniego słowa referenta, przystąpiono do głosowania.

Za poprawką sen. Roga o skreślenie ustępu, wyłączającego od amnestji emigrantów politycznych, głosowali senatorowie: Róg, Petrażycki, Maks. Malinowski, Schorr i Trekenchajm.

Za poprawką sen. Roga o objęcie amnestją przestępstw prasowych głosowali: Róg i Maks. Malinowski.

Za poprawką Roga, ażeby amnestją objąć także przestępców politycznych tych, którzy do dnia 31. 1. 1936 r. zgłoszą się do władz sądowych, celem odbycia kary, głosowali: obok pięciu wymienionych senatorów, senatorowie: A. Biniński, Fudakowski, Dworakowski, Głowacki, Macieszyn, Malski, Plocek, Radziwiłł, Szeik i prof. Wróblewski, oraz Horbaczewski, Łucki i ks. Łobodycz.

Zarządzono głosowanie nad całością ustawy. Przeciwko niej głosowali senatorowie: Biniński, Fudakowski, Radziwiłł i Macieszyna.

Dalszy ciąg posiedzenia wyznaczono na sobotę godz. 10 rano.

na gorącym uczynku

Żydowski żargonowiec „Hajnt“ z dnia 20. b. m. zamieszcza streszczenie artykułu profesora uniwersytetu Warszawskiego, dr. Tadeusza Kotarbińskiego, który „przyłączył swój głos do protestów polskich liberalnych polityków i uczonych“ w obronie Żydów.

Cytujemy za „Hajntem“ najbardziej „wzruszające“ urywki:

„Wyrażam żydowskim studentom serdeczne słowa wysokiego uznania. Trzeba posiadać wielki zapas siły moralnej, aby w takich czasach przychodzić na wykłady i ćwiczenia“.

Ponieważ i profesorzy idą za rozkazami antysemitów, prof. Kotarbiński zapytuje: „Co się stanie, jeżeli oni będą zmuszeni do umieszczenia „żółtych łat“ na żydowskich miejscach? Jeżeli im się rozkaże przylepiać ten łaty, aby zachować spokój? —

W dalszym ciągu prof. Kotarbiński wskazuje że jedynym środkiem do zapewnienia koniecznego spokoju na wyższych uczelniach jest wykorzystanie uprawnień władz akademickich i wprowadzenie policji do uniwersytetów, aby utrzymała porządek“.

Takiego jest zdania prof. Kotarbiński. Nie wątpimy, że zyska on sobie za swoje wystąpienie pełne uznanie Żydów.

*

Tygodnik „Wyzwolenie“ (organ b. wyzwoleńców, którzy dziś siedzią w obozie rządowym — p. Róg, Malinowski) jest bardzo zły spowodu kongresu Stronnictwa Ludowego, przedewszystkiem dlatego, że w kongresie udział wziął p. Thugutt. „Wyzwolenie“ nie może mu darować tej zdrady i wypomina mu różne winy, streszczając rzekome debaty w S. L. nad tem komu powierzyć godność prezesa Rady Naczelnej:

„Część piastowców — pisze — chciała ją oddać b. posłowi dr. Putkowi, inni zaś, popierani energicznie przez „masonów“, woleli b. ministra Thugutta. Przeciwnicy dr. Putka dowodzili, że nie jest on „dostatecznie poważny i nie wykluczoną jest taka możliwość, że pewnego dnia dr. Putek przejdzie do Wyzwolenia. Wprawdzie Thugutt — mówiono — wywinął w swojem życiu mnóstwo kozlów politycznych, ale jest to człowiek stary i będzie wdzięczny za daną mu ostatnią okazję do podźwignięcia się z nicości politycznej. Przeciwnicy Thugutta dowodzili, że jest to polityk pechowy; mówić umie, ale w robocie, czego się dotknie, to musi wszystko zepsuć. Przypominano jego urzędowanie, jako ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Moraczewskiego; dopuścił do uwięzienia wszystkich ministrów przez gromadkę zamachowców, a jego samego wywieźli z mieszkania i trzymali w piwnicy w „Rozwoju“. Uwolnił go marszałek Piłsudski, który potem, śmiejąc się mawiał: „Z Thugutta taki minister spraw wewnętrznych, jak z koziej... nogi trębacz!“

Inni przypominali gorsze sprawy: jak Thugutt, jako prezes Wyzwolenia nie dotrzymał swojego słowa honoru, danego na piśmie; jak dla otrzymania teki ministerjalnej wystąpił z klubu, zatrzymawszy sobie mandat poselski; jak nic nie zrobił dobrego jako minister, tylko „trzasnął drzwiami“, gdy ustępował po kilku miesiącach, ośmieszając się; jak odszedł od ruchu ludowego i założył miejską „partję pracy“, którą po niedługim czasie rozbił“.

Jeżeli to wszystko jest prawdą, to ludowcy nie mają szczęścia do p. Thugutta.

Rząd Baldwina przyznał się do błędu...

W wyniku dyskusji parlament odrzucił wniosek opozycji, domagający się ustąpienia gabinetu

Londyn. (Tel. wł.) W dalszej dyskusji nad przemówieniem sir Samuela Hoare przemawiał przedstawiciel opozycji, mjr. Attlee, domagając się ustąpienia całego rządu. Zkolei zabrał głos premjer Baldwin, który, pożegnawszy sir Samuela Hoare, stwierdził, że propozycje paryskie są pogrzebane absolutnie i kompletnie. Żadne wysiłki nie będą podjęte, aby wskrzesić je do życia. Baldwin stwierdził, że wyczuwszy, iż opinja publiczna wypowiada się przeciwko propozycjom paryskim, w pokorze uchylił przed nią czoło. W tym momencie izba urządziła premjerowi żywiołową owację.

Po premjerze przemawiał sir Austin Chamberlain.

W zakończeniu dyskusji w izbie gmin parlament 397 głosami przeciw 165 odrzucił wniosek Partji Pracy, zgłoszony przez mjr. Attlee, domagający się ustąpienia gabinetu angielskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Prasa brytyjska zajmuje się w dalszym ciągu sprawą ustąpienia ministra spraw zagranicznych Hoare'a. Prawicowo-konserwatywna „Morning Post“ ostro krytykuje stanowisko Baldwina i większości ministrów. Również stojący blisko rządu „Daily Telegraph“ ma duże zastrzeżenia pod adresem rządu. Z uznaniem wita zapowiedź premjera, że rząd powróci do starych, wypróbowanych form dyplomatycznych.

Laval nie myśli ustępować!

Nie dotknęła go bowiem grasująca obecnie epidemja dymisji

Paryż (PAT). O godzinie 8 min. 15 zrana przybyli tu z Genewy — Laval, Eden i Madariaga.

Paryż. (Tel. wł.) Premjer Laval, po powrocie do Paryża, zaprzeczył wyraźnie krążącym pogłoskom, jakoby zamierzał zgłosić dymisję. Już w Genewie premjer oświadczył, że nie dotknęła go grasująca obecnie epidemja dymisyj.

Paryż (PAT). Rozmowa prezydenta Lebruna z Lavalem trwała zgórą godzinę. Premjer Laval przedstawił w jakich warunkach odbywała się ostatnia sesja Rady Ligi. Rozpatrywano również sytuację wewnętrzną. Zapowiedziane w senacie debaty w sprawie lig patrjotycznych oraz w sprawie polityki zagranicznej odbędą się w terminach, które zostaną ustalone w poniedziałek i w piątek. Koła polityczne przewidują, że debaty te zakończą się dla rządu pomyślnie.

Po rozmowie z prezydentem Laval odmówił jakichkolwiek oświadczeń.

Wobec odroczenia obrad przez izbę na piątek oczekuje się powszechnie, że dopiero po tym terminie zapadnie jakaś decyzja. Do tego więc czasu Laval oraz jego współpracownicy będą mieli spokój oraz okazję do przygotowania odpowiedniego wystąpienia.

Laval odbędzie w tym okresie szereg konferencyj wewnętrzno-politycznych, a przedewszystkiem z Herriotem, odnośnie którego przypuszczają, że pozostanie wierny rządowi. Przyjdzie mu to zresztą tem łatwiej, że po ostatniej dyskusji w angielskiej izbie gmin propozycje angielsko-francuskie mogą być uważane jako przepadłe.

Anglja przygotowuje sankcje wojenne?

Sensacyjne doniesienie „Reutera“

Londyn. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołała w kołach politycznych wiadomość, jakoby rząd angielski zasięgnął w ciągu ostatnich dwóch dni urzędowych informacyj u państw śródziemnomorskich w sprawie ewentualnych sankcyj militarnych.

Negocjacje te przeprowadzono z delegatami tych państw przy Lidze Narodów. „Reuter“ stwierdza, że w rachubę brane były tutaj Hiszpanja, Jugosławja i Grecja, do których skierowane zostały szczegółowe informacje w sprawie ewentualnego uruchomienia obok sankcyj gospodarczych również sankcyj wojennych.

Londyn. (Tel. wł.) Jak donosi agencja Reutera z Aleksandrji, miasto to wygląda jak olbrzymi obóz wojskowy. Codzień kilka statków angielskich załadowuje w porcie materjały bojowe. W Sidi Bichr w pobliżu Aleksandrji powstało 10-kilometrowe miasto namiotów z asfaltowemi drogami, kinami, kawiarniami i t. p. Oczekuje się dalszych transportów wojska. Ludność przywykła już do ćwiczeń w strzelaniu marynarki angielskiej. Codzień rozlegają się wystrzały dział przeciwlotniczych, ustawionych na wybrzeżu.

Antymilitaryści w Genewie

Genewa (PAT). Dziś rano nieznani sprawcy usiłowali wysadzić w powietrze przy pomocy dynamitu znajdujący się w pobliżu siedziby Ligi Narodów pomnik Szwajcarów, poległych w czasie wielkiej wojny. Uszkodzeniu uległa tylko podstawa pomnika. Rezultaty śledztwa wskazują, że ma się tu do czynienia z akcją antymilitarystów.

Polecenie dla wojewodów

Warszawa. (PAT.) Min. spraw wewnętrznych wydał polecenie wojewodom województw zachodnich i południowych oraz przewodniczącym wydziałów powiatowych, aby ze swej strony wydali zalecenie gminom ścisłego stosowania trybu postępowania w sprawie wypłaty dodatku mieszkaniowego nauczycielom, wskazanego w piśmie okólnem min. w. r. i o. p. z dnia 26. 11. br.

Lepiej późno, niż wcale

Warszawa. (Tel. wł.). Z inicjatywy ministra przemysłu i handlu odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Sejmu, Senatu, samorządu gospodarczego i przemysłu, na której dyskutowano nad zagadnieniem etatyzmu. Wstępne przemówienie wygłosił min. Górecki.

Na froncie walk w Abisynji

Włosi bombardują pozycje nieprzyjacielskie

Adis Abeba (PAT). Rząd abisyński zaprzecza wiadomościom ze źródeł włoskich, jakoby Włosi zajęli ponownie Gorrahai i Gherlogubi.

Rzym (PAT). Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 76. Marszałek Badoglio telegrafuje: Oddziały włoskie pokonały wczoraj i rozproszyły po zaciętej walce grupę uzbrojonych Abisyńczyków na południe pod Abbi-Addi w Tembienie. Ze strony włoskiej poległ podoficer i askarys, a 15 żołnierzy Włochów odniosło rany. Straty przeciwnika są znaczne. Lotnicy bombardowali nowe skupienia wojsk konnych przeciwnika nad Takazze w rejonie Mai Timchet.

Starszyzna cywilna i wojskowa różnych części Ogadenu z Abdullah'em na czele odbyła w Gorrahei tradycyjną naradę, po której złożyła przedstawicielowi król a włoskiego akt czołobitności. Oddziały zbrojne szczepów ogadeńskich włączono do kadr formacji dubatów włoskich.

Rzym (PAT). Agencja Stefani donosi z Dolo: Działalność lotników włoskich na froncie południowym jest bardzo ożywiona. Wczoraj eskadra włoska bombardowała straże przednie abisyńskie na północ od Dolo. Armja rasa Desta i główne jej siły znajdują się w odległości parodniowego marszu od pozycyj włoskich.

Adis Abeba (PA). Według nadchodzących tu wieści z frontu północnego zacięte walki w prowincji Scive trwają. Abisyńczycy walczą z niezwykłym uporem. Celem akcji abisyńskiej jest najwyraźniej święte miasto Aksum i Adua. Straty po obu stronach są znaczne.

Adis Abeba (PAT). W czasie ostatniego bombardowania Dessie znaczna licza bomb włoskich nie wybuchła. Jedna bomba przebiła dach kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej i nie wybuchając, upadła przed wielkim ołtarzem. Abisyńczycy wypadek ten uważają jako cud i są teraz przekonani, że Bóg opiekuje się Abisynją.

Z naszego stanowiska

Niewolnicy

Konserwatywny „Czas“ oświadczył się przeciw amnestji dla „emigrantów politycznych“. Oczywiście zdziwienia to nie wywołało.

Tłumaczy, że amnestjonowanie Witosa i innych emigrantów wtedy tylko miałoby sens, gdyby Witos po powrocie do kraju zaprzestał swej „wywrotowej“ działalności i „stanął na gruncie nowego stanu prawnego“. Uchwały jednak kongresu ludowego świadczą — zdaniem „Czasu“ — że o tem mowy być nie może. Ponieważ więc Witos ani do „sanacji“ nie przystąpi, ani swej działalności nie zaprzestanie, przeto obrona tezy, że amnestja winna objąć jego i innych „emigrantów“, jest niezwykle trudna.

Jest to rozumowanie, typowe dla konserwy: przystosować się do sytuacji, zmieniwszy swoje poglądy, roztopiwszy swoją choćby najbardziej radykalną działalność w lojalności. Tutaj „Czas“ chce narzucić innym swoją metodę postępowania. Pod tym względem, ściśle biorąc, określenie „konserwatywna“ dla grupy „Czasu“ jest całkiem niesłuszne. Bo być konserwatywnym, to znaczy być wiernym wyznawcą pewnych, ustalonych zasad. „Czas“ zaś swojem postępowaniem przystosowania się do sytuacji dowiódł, że żadnych zasad nie ma. Mimo wszystko jest to postawa nie panów, lecz niewolników. Przypomina Wschód i bierne masy. Tem też się tłumaczy obawa „Czasu“ przed amnestją dla więźniów politycznych — emigrantów, by nie wnosili do państwa niepokoju, skomplikowań itp., któreby tę bierność przystosowania się do sytuacji zamąciły.

Przyszłość się jednak z „Czasem“ nie będzie liczyć. Bieg wypadków może być dla niego nawet tragiczny. (r)

Plotki stołeczne

20 grudnia.

Wiecie, co to jest racjonalizm? Nie. Posłuchajcie:

Jednego dnia wygłasza się wielkie przemówienie w obronie amnestji dla przestępców prasowych i objęcia nią emigrantów politycznych, a nazajutrz głosuje się przeciwko tym poprawkom. Powód? Uzasadnienie: nie można poddawać się porywom serca, należy się kierować tylko pobudkami racjonalistycznemi. Od przemówienia do głosowanja minęły 24 godziny czasu.

Jakżeż to jedna doba może wiele oddziałać na umysłowość jednostki z Wołynia!...

Nie oburzajmy się na tych ludzi. Przekonywamy się, że są konsekwentni i nie mogą nikomu sprawić żadnej niespodzianki. To lepiej i jaśniej.

*

Z zainteresowaniem oglądamy zarządzenia, dokonywane w ministerjum oświaty. Po pewnym czasie wakansu stanął na jego czele prof. Świętosławski. Fizyk i chemik, posiadający w swoim fachu duże imię. Przypomniano, że należał do tych, którzy przyłączyli się do protestu świata nauki przeciwko Brześciowi, przypomniano, że przeciwstawiał się przeciwko nowej ustawie akademickiej, której ojcem był J. Jędrzejewicz.

Narazie obserwujemy pewne posunięcia personalne. Ustąpił kap. Kawałkowski, który piastował stanowisko dyrektora departamentu ogólnego, a faktycznie był za czasów J. Jędrzejewicza jego prawą ręką, a za W. Jędrzejewicza patronował Legjonowi Młodych i Straży Przedniej. Zczasem J. Jędrzejewicz potępił stworzoną przez siebie organizację, która się jednak nie rozwiązała i działa wbrew pp. Sławkowi, J. Jędrzejewiczowi, A. Prystorowi i K. Świtalskiemu.

P. Kawałkowski zaczął z początkiem nowego roku szkolnego trochę się wycofywać z dotychczasowej swej polityki szkolnej. Narazie pisał artykuły, ale popierał dalej Straż Przednią, która na terenie stolicy przeszła jakieś fermenty i w rezultacie nie miała wpływu.

Ustąpił kap. Lipke, który był szefem biura personalnego. Zazwyczaj bywa, że polityka personalna podlega bezpośrednio ministrowi. Tutaj było inaczej, a kierunek jej spoczywał w ręku człowieka, przeniesionego do min. oświaty z wojskowości. Jak to w praktyce wyglądało, znamy z interpelacyj sejmowych i z opowiadań ludzi zainteresowanych.

Zapowiedziane jest ustąpienie naczelnika wydziału sztuki dr. Zawistowskiego. To był człowiek, który nadawał ton ministerstwu w dziedzinie kultury. On to uznał, że stypendja dziennikarskie, istniejące 10 lat, nie podlegają jego wydziałowi kultury i sztuki i należy je zlikwidować, co też się stało.

*

Gdzieś w prasie pojawiła się wiadomość, że T. K. K. T. (Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej) posiada zobowiązań na 800 000 zł. Może sprostują tę cyfrę czynniki zainteresowane, ale to nie zmieni zasadniczego faktu, że T. K. K. T. posiada zobowiązania dochodzące do sum poważnych.

Zachodzi tu skromne pytanie: kto będzie te zobowiązania pokrywał? A powstały one z nieuiszczania się z płac wobec artystów, personelu technicznego ,firm, dostarczających materjałów itd. Nie trzeba myśleć, że istniały jakie pretensje osób czołowych, stojących u góry: te są regulowane skrupulatnie, ale zaległości posiada szary tłum.

Kto będzie to regulował? T. K. K. T. nie posiada majątku. Żyje głównie z subwencyj, które systematycznie się przykręca i — słusznie. Minister oświaty nie da, bo niema, a może i nie zechce. Minister skarbu również. Więc jak wyjść z błędnego koła?

Poczuł to już dobrze p. J. Jędrzejewicz, który jest założycielem, organizatorem i duszą instytucji. Sprawiedliwość każe mu jednak dzielić się wszystkiem — na tym odcinku — z pp. Zawistowskim i Kadenem-Bandrowskim. To była trójka rządząca. P. J. Jędrzejewicz był prezesem zarządu.

Widząc podławą sytuację, chciał rezygnować. Ale mu nie pozwolono. Zlecono trwać na stanowisku, a tymczasem kłopoty się piętrzą. Nieprzyjemna pozycja.

*

Gen. Sławoj-Składkowski, dzierżyciel wawrzynu akademickiego, jest autorem słynnego określenia „radosnej twórczości". Dawniej szermował niem i on i jego przyjaciele bardzo często i bardzo gęsto. Dzisiaj już przerzucił się tylko na pisanie wspomnień.

Podobno zaczął także pisać wspomnienia p. J. Jędrzejewicz. Będą nosiły nazwę: „Strzępy wspomnień o radosnej twórczości". Zapewniają, że ma to być praca zbiorowa.

WARSZAWIANIN.

Burzliwe posiedzenie rady miejskiej w Kaliszu

Wszystkie kluby wypowiedziały się przeciw gospodarce prezydenta miasta

Kalisz, 20. 12. Posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się z godzinnem opóźnieniem. Posiedzenie rozpoczął wiceprezydent Siwik. Na posiedzenie przybyli wyjątkowo wszyscy radni. Galerja wypełniona była po brzegi. Na początku zebrania klub P. P. S. starał się bezskutecznie sforsować dwie sprawy, poczem rada miejska jednogłośnie uchwaliła sprawę konwersji pożyczki krótkoterminowej w kwocie 45.000 zł. Następny punkt — sprawozdanie z działalności Międzykomunalnego Zw. Szpitali nie został wyczerpany wobec tego, że sprawozdanie to ma być wydrukowane i w tej formie uprzystępnione radnym.

Na wniosek przewodniczącego, wiceprezydenta Siwika, dyr. Międzykomunalnego Zw. Szpitali, p. dr. Radwan, udzielał odpowiedzi na pytania. Szpital ostatecznie ma być wykończony w m. maju lub czerwcu 1936 r. Po dłuższej przerwie rozpoczęła się interesująca batalja o wodociągi i kanalizację.

Zarząd miejski usilnie starał się choć w pewnej części przepisów uchwalić opłaty, lecz nie udało się tego przeprowadzić ze względu na szereg zastrzeżeń, które zgłosiły wszystkie kluby. Kluby ostro zaatakowały dziwne metody zarządu miejskiego, który bez kalkulacji zabrał się do budowy wodociągów, a teraz przedstawia kalkulację nie do przyjęcia. Poszczególni mówcy, a zwłaszcza mec. Kamiński i radny Raszewski (Stron. Narod.), powołując się na kalkulację właścicieli nieruchomości, opowiedzieli się za niższą ceną wody (20—30 gr za metr kubiczny), co można osiągnąć przez skonwertowanie pożyczki na wodociągi z lat 15 na 30, przyjęcie na dom w kalkulacji większej ilości ubikacyj oraz niższe skalkulowanie ceny pędu.

W wolnych wnioskach radna dr. Rożnowska i inni poruszyli kwestję urządzenia pulpitów dla radnych, następnie fatalne warunki higjeniczne w miejskiej kuchni dla najbiedniejszych, sprawę uregulowania ulicy Piaskowej i inne. Po północy posiedzenie zamknięto.

Nadmienić należy, że rada w odniesieniu do pociągnięć prezydenta K. Sulistrowskiego odniosła się b. krytycznie dla jego „lekkomyślnej i wielkopańskiej" gospodarki funduszami miejskiemi.

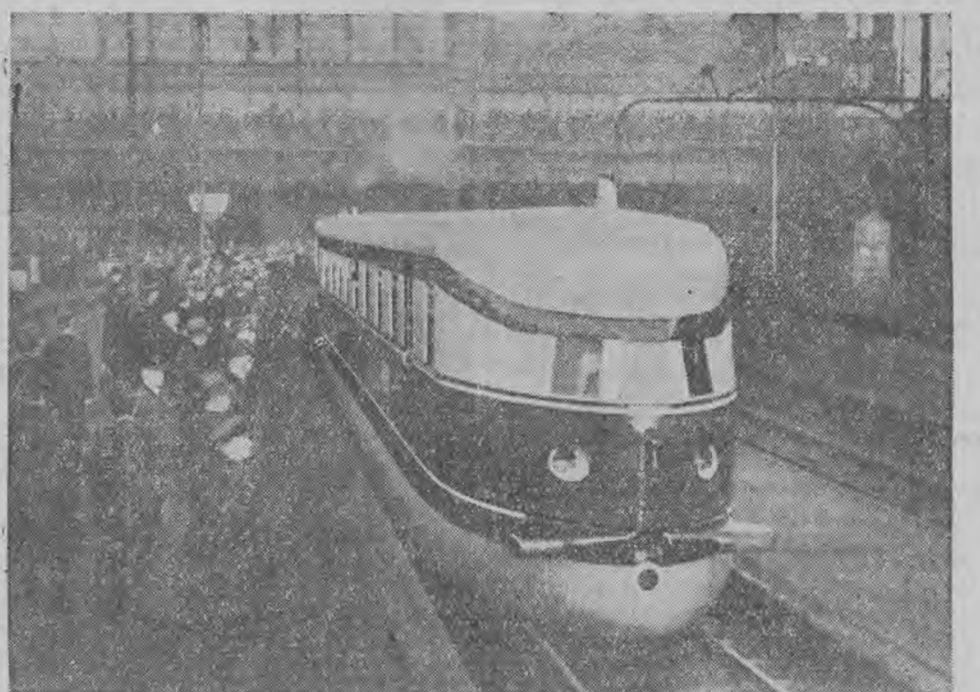

Nowy pociąg-torpeda, kursujący na linji Berlin-Hamburg.

Potworna zbrodnia pod Tomaszowem

Cała rodzina została wymordowana przez bandytów

Tomaszów, 20. 12. We wsi Ciegłądz, pow. rawskiego, dokonano potwornej zbrodni wymordowania całej rodziny w celach rabunkowych.

We wsi tej, opinji najzamożniejszego gospodarza zażywał niejaki Bielawski, który w tych dniach, dokonawszy pewnej tranzakcji handlowej, posiadał w mieszkaniu grubszą gotówkę. Dom Bielawskiego stał nieco na uboczu w pobliżu szosy. Fatalnego dnia przed dom ten zajechała taksówka, z której wraz z szoferem wysiadł jakiś mężczyzna.

Obaj wpadli do mieszkania Bielawskich i grożąc rewolwerem, żądali wydania pieniędzy. Gdy Bielawski wahał się przez chwilę, padł ugodzony kulą rewolwerową w piersi. Ten sam los spotkał żonę Bielawskiego. Znajdujące się w mieszkaniu dzieci Bielawskiego, chłopiec i dziewczynka w wieku 8 i 9 lat, widząc, co się dzieje, zaczęły krzyczeć. Bandyci obawiając się, że krzyk ich zwabi sąsiadów, celnemi strzałami położyli je trupem i zrabowawszy gotówkę w sumie 4 tysięcy, odjechali z powrotem taksówką, szosą w stronę Tomaszowa.

Gdy po pewnym czasie do mieszkania Bielawskich weszli sąsiedzi, zastali tam mrożący krew w żyłach widok: cała rodzina leżała na ziemi w kałuży krwi. Bielawski dawał jeszcze słabe oznaki życia, żona zaś jego i dzieci były już martwe.

Potworna zbrodnia bandytów wywarła w całej okolicy wstrząsające wrażenie. Władze bezpieczeństwa wszczęły energiczny pościg.

Straszne morderstwo w Krotoszynie

Krotoszyn. (Tel. wł.) Przy ul. Koźmińskiej 63 dokonano dziś w nocy napadu rabunkowego, którego ofiarą padli małżonkowie Kapikowie Bolesław i Elżbieta. Otrzymali kilka strzałów rewolwerowych w głowę. Kapik zmarł w nocy, a żona jego dziś o godz. 12.

„Nietknięta" Łódź

Nastawienie na eksport — Dwa fakty — Sprawa eksportu ramszów — O obywatelskim stosunku fabrykantów — Jak Kuba Bogu...

Łódź, 15 grudnia.

Fakt, że przędzalnie bawełniane pracują na 150 proc. wrzecion przeciętnie wskazuje wyraźnie na stosunkowo wysoki stan zatrudnienia w tym przemyśle. W wełnie i przemyśle dzianym poziom jest mniej więcej ten sam. Mimo to obecnie w łódzkim okręgu przemysłowym liczba zarejestrowanych bezrobotnych sięga 50.000, a półbezrobotnych, pracujących tylko po kilka dni w tygodniu, jest jeszcze więcej. W innych ośrodkach, przedewszystkiem w Białymstoku, panuje podobna, choć może cokolwiek lepsza sytuacja. W każdym razie śmiało można stwierdzić, że o ile chodzi o urządzenia techniczne, są one prawie wszystkie w pełni wykorzystane (pamiętać należy, że jeżeli chodzi o angielskie włókiennictwo, to tam wiele fabryk pracowało i po dziś dzień pracuje tylko na jedną zmianę). Natomiast siła robocza jest w części zaledwie zatrudniona i o równowadze gospodarczej tak długo nie będzie można myśleć, jak długo owa znaczna część ludności pozbawiona będzie pracy i zarobków.

Łódzki przemysł włókienniczy przed wojną pracował w bardzo dużym stopniu na eksport, po wojnie zaś rynki prawie wyłącznie ograniczyły się do terenów Rzeczypospolitej.

lata:	eksp. w milj. zł: przędza	odzież	imp. w milj. zł: przędza	odzież
1928	46	70	157	151
1930	85	86	104	120
1932	36	41	41	44
1934	16	29	23	20

Widzimy, że aczkolwiek import gwałtownie spada, to i eksport też nie mniej gwałtownie się kurczy. Wprawdzie już w roku ubiegłym po raz pierwszy po wojnie osiągnęliśmy przewagę wywozu nad przywozem, lecz suma globalna obu pozycyj jest już tak mała ,że nawet ewentualne dalsze utrzymanie się przewagi eksportu nad importem nie może odegrać poważniejszej roli, a w obecnych warunkach o

rychłem podniesieniu naszego eksportu trudno myśleć. W wyścigu pomiędzy włókiennictwem angielskiem i japońskiem my narazie nie możemy odegrać poważniejszej roli. **Dopiero mocna sytuacja gospodarcza w kraju może nam dać warunki do skutecznej konkurencji na zagranicznych rynkach z innymi wytwórcami.**

Tymczasem nasi przemysłowcy nastawieni są przedewszystkiem na eksport, lekceważąc i zaniedbując całkowicie rynek wewnętrzny. Pozornie jest to zjawisko niezmiernie dziwne. Sięgamy po trudno osiągalne rynki zagraniczne, musimy przełamywać barjery celne oraz dumping angielski, japoński, czeski i hiszpański, natomiast tracimy z każdym rokiem coraz bardziej kresy wschodnie, a nawet niektóre okręgi Mazowsza i Podlasia. Mimo dużego przyrostu naturalnego obserwujemy skutkiem tego powolny spadek produkcji włókienniczej wogóle, za wyjątkiem jedwabiu sztucznego, który wypiera szlachetniejsze i droższe tkaniny.

W rzeczywistości jednak niema w tem zjawisku nic nienaturalnego. Produkcja na potrzebę rynku krajowego nie nastręcza tyle możliwości zarobkowania, co eksport. Wytwórca, pracujący na potrzeby obywateli polskich tylko w wyjątkowch wypadkach może liczyć na specjalne przywileje, natomiast eksporter ma kolosalne pole do popisu. **Pod pozorem „uaktywnienia" bilansu handlowego otrzymuje on szereg ulg, a nawet premij płaconych z pieniędzy podatkowych. W ten sposób obywatel polski, mimo że go nie stać na kupno sobie kilku metrów surówki czy perkalu wbrew swej woli składa się na premje dla „dobroczyńcy" eksportera!** Zjawisko to przedewszystkiem ma źródło swe w opanowaniu naszego przemysłu przez żywioł obcy, traktujący Polskę nie jako swą ojczyznę, lecz jeko pole do eksploatacji. **Przedsiębiorca tego typu z pauperyzacji Polaków ciągnie nawet zysk, gdyż to mu zapewnia coraz tańszą siłę roboczą, a co zatem idzie większy ewentualny zysk przy eksporcie.**

Że jest właśnie tak, świadczą dobitnie dwa fakty: podwyższenie cennika na wyroby włókiennicze i zabiegi dookoła głośnego już eksportu ramszów do Palestyny i wogóle na Bliski Wschód.

Podwyższenie cennika na wyroby włókiennicze łączy się organicznie z istnieniem **szeregu potajemnych karteli w branży włókienniczej.** O ich istnieniu prasa pisze już oddawna; tam właśnie postanowiono podwyższyć cennik na szereg towarów włókienniczych o 15 do 20 proc.! **I to w czasie, gdy wszystko gwałtownie tanieje! Gdyby ci producenci dbali o krajowy rynek zbytu, gdyby zależało im na krajowym konsumencie, takie posunięcie byłoby nie do pomyślenia, nie tylko ze względów patrjotycznych czy filantropijnych, ale wprost ze względu na kupieckie wyrachowanie.** Przecie oddawna obserwujemy kurczenie się wewnętrznego rynku skutkiem coraz skrajniejszej pauperyzacji, a dalsze „rozwieranie nożyc" pomiędzy cenami płodów rolnych a wyrobami przemysłowemi musi nieuchronnie doprowadzić do zaniku rynków wiejskich, które w całej Polsce w tych warunkach przejdą na samodziały. Zatem zupełnie wyraźnie widać, że tu przy układaniu nowego cennika wieśniak jako konsument w grę nie wchodził liczy się tylko na 25—30 proc. obywateli zamieszkałych w miastach, tudzież niektóre tylko najzamożniejsze okręgi wiejskie, przedewszystkiem Śląsk, Wielkopolska, Kujawy i Lubelszczyzna. **Słowem taktyka wybitnie obliczona na „zerwanie" tego, co się da; mały obrót wielki zysk, a poza tem eksport i premje...**

Bezpośrednio z tem łączy się sprawa omawianego już na naszych łamach eksportu ramszów. Tu wszystko jest aż nazbyt jasne. **Nie rzucać ramszów na rynek krajowy, aby nie „psuć" cen kartelowych, cały „nadmiar" towarów włókienniczych, nieskonsumowany przy wygórowanch cenach przez zubożały krajowy rynek, rzucić zagranicę za pół darmo (drugą połowę zapłacił w kartelowych cenach konsument krajowy!).** No i wziąć jeszcze premje za „uaktywnienie" bilansu handlowego!

Oto polityka **„anonimów drugiego stopnia"** — potajemnych karteli włókienniczych. Po utworzeniu osławionej „Unji" nie grozi „eksportowym" przemysłowcom żadne niebezpieczeństwo. Drobny producent został wzięty „za twarz" tak dokładnie, że o jakimkolwiek sprzeciwie nie może być mowy, a **nowopowstałe kolosy** mogą teraz swobodnie rozbudowywać swe zakłady. Wiedzą one, że mogą spokojnie produkować, brać od krajowego konsumenta ile się tylko da, a za eksport zapłaci się im z podatków, dzięki bowiem stworzeniu „Unji", wolna konkurencja została zduszona. **Wprawdzie przy takiej polityce gospodarczej rychło zbraknie źródeł podatkowych, lecz przez ten czas zarobki będą niebylejakie, a potem się zobaczy...** Słowem nadchodzą naprawdę **złote czasy** i w przewidywaniu tego okresu Maks Kon zabiega o podniesienie upadłości „Wi-My", a Eitingon, Hirszberg, Birnbaum, Krusze i Ender, Horad i inni gwałtownie rozbudowują swe fabryki...

O **„obywatelskim"** stosunku fabrykantów do Polski i jej mieszkańców najlepiej świadczy **„niespodzianka"**, jaką szykują dla rzesz robotniczych. Podobnie jak i w latach ubiegłych zapowiedziane są masowe redukcje na okres świąt! **Polski robotnik nie jest rentjerem, nie może sobie pozwolić przy głodowych zarobkach na robienie oszczędności, to też wymówienie dwutygodniowe w okresie świąt oznacza dlań wprost dwa tygodnie głodu!...**

Wszystko to jest zupełnie jednak naturalne, bo cóż w grucie rzeczy takiego „międzynarodowego" pana fabrykanta może obchodzić, co będzie miał na wigilję polski robotnik i czy wogóle będzie ją miał? **Nasz przemysł tak jest opanowany przez żywioły obce, przez Niemców, Francuzów i przedewszystkiem Żydów, że jedynym stosunkiem, jaki łączy ich z Polską jest pytanie: „Ile na tem można zarobić?"**

Dobre, stare polskie przysłowie mówi: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie". **I to niewątpliwie będzie podstawą rozrachunku Polski z obcymi przybyszami.** Rozrachunek ten nastąpi wcześniej czy później i każdy wówczas będzie wyglądał tak, jak jego saldo w stosunku do Polski... **ha.**

Na froncie walki o odżydzenie adwokatury

Zdecydowane stanowisko adwokatów warszawskich

W środę odbyło się w Warszawie walne zebranie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów pod przewodnictwem prezesa, adw. Stanisława Zielińskiego. Obecni byli przedstawiciele adwokatów polskich z Kielc.

Po przemówieniu adw. Janusza Rabskiego i ożywionej dyskusji, w której między innemi zabrał głos przedstawiciel adwokatury kieleckiej adw. Cybulski, obszernie charakteryzując stosunki panujące na terenie izby krakowskiej, zebrani jednomyślnie powzięli następującą uchwałę:

UCHWAŁA

„W dniu 23 listopada r. b. na zgromadzeniu Izby Adwokackiej w Krakowie zaszły wypadki, które nie mogą pozostać bez echa ze strony adwokatury polskiej.

„Gdy przedstwiciel adwokatów-Polaków z Kielc przystąpił w sposób rzeczowy i spokojny do uzasadnienia wniosku, by Rada Adwokacka w spisie adwokatów wprowadziła rubrykę, dotyczącą ich wyznania i narodowości, wywołało to burzę protestów ze strony adwokatów-Żydów. Pod adresem mówcy padły obelżywe wyrazy, a w przemówieniu jednego z adwokatów-Żydów wyżej wymieniony wniosek został nazwany prowokacją.

„Słowa następnego mówcy, który chciał odczytać odezwę Adwokatów-Polaków z Kielc, podnoszącą, że samorząd adwokacki w Krakowie został całkowicie opanowany przez Żydów i wzywającą do uznania zasady, że w Polsce w adwokaturze powinni rządzić Polacy, Żydzi zagłuszyli krzykiem i hałasem. Pod adresem Polaków padły ze strony Żydów okrzyki: „Chuligani", „Policzcie, ilu was jest", „Wynoście się", „Precz stąd", „Ściągnąć ich" itp.

„W tym stanie rzeczy grono adwokatów-Polaków uznało za konieczne opuścić zebranie, wezwane do tego przez jednego z kolegów Polaków.

„W obliczu powyższych faktów, będących jaskrawą ilustracją anormalnych stosunków w adwokaturze, w której ilość Żydów nietylko wielokrotnie przekracza odsetek ludności żydowskiej w państwie, lecz, jak w izbach krakowskiej i lwowskiej, sprawia, że Polacy znajdują się w znikomej mniejszości, wskutek czego skład władz samorządu adwokackiego zależy całkowicie od woli adwokatów-Żydów.

„Walne zgromadzenie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, solidaryzując się z wystąpieniem adwokatów-Polaków z Kielc w obronie polskości samorządu adwokackiego, w myśl zasady,

„że gospodarzami w Polsce muszą być Polacy, i wyrażając uznanie Kolegom z Kielc oraz wszystkim adwokatom-Polakom, członkom izby krakowskiej, którzy poparli ich inicjatywę, stwierdza:

1) że zapewnienie Polakom decydującego stanowiska w adwokaturze Rzeczypospolitej Polskiej jest koniecznością państwową;

„2) że w imię tej konieczności nastąpić powinno skoordynowanie i zespolenie działalności wszystkich adwokatów-Polaków;

„3) że akcja ta wymaga poparcia przez całe społeczeństwo polskie;

„4) że usiłowania powyższe dać mogą zamierzony wynik jedynie przy jednoczesnej zdecydowanej akcji ze strony Państwa;

„5) że nastąpić powinno: natychmiastowe zatamowanie dalszego dopływu Żydów do adwokatury, tudzież ograniczenie dostępu na wydziały prawne uniwersytetów polskich.

„Narodowe Zrzeszenie Adwokatów wzywa wszystkie ugrupowania adwokackie polskie do poparcia zajętego przezeń stanowiska."

Apelacja w procesie wyrzyskim

Zakładają ją i obrońcy i prokurator

Bydgoszcz, 20. 12. W sprawie wyroku w pierwszym procesie o zajścia wyborcze w Wiktorówku i pod Łobżenicą powiatu wyrzyskiego założyli apelację i obrońcy i prokurator. Mec. Krysiak i dr. Urbański apelują co do skazanych na kary więzienne bez zawieszenia, natomiast oskarżyciel publiczny co do 10 uwolnionych przez sąd od winy i kary, więc m. in. co do aptekarza Józefa Reinholza.

Obie strony tymczasem zapowiedziały apelację, opracowanie zaś skarg do drugiej instancji sądowej nastąpi po otrzymanu ścisłego brzmienia wyroku i jego motywów na piśmie, czego spodziewać się można dopiero po nowym roku.

Dowiadujemy się, że również w drugiej sprawie o zajścia w Dźwiersznie, Ferdynandowie i Luchowie wpłyną od obu stron skargi apelacyjne.

Zmiana komisarza?

Warszawa. (Tel. wł.) Obiegają pogłoski o możliwości ustąpienia komisarycznego prezydenta miasta p. Stefana Starzyńskiego i powołaniu na jego miejsce dotychczasowego podsekretarza stanu MSW. Korsaka. (w)

Już i swoi nie wierzą...

Samorządowcy walczą w obronie dotychczasowych płac i warunków pracy

Łódź, 20. 12. Na odbytej konferencji międzyzwiązkowa komisja związków pracowników samorządowych i instytucyj użyteczności publicznej, omawiała wyniki dotychczasowych rokowań w kwestji zmiany projektów o uposażeniu pracowników samorz. o odpowiedzialności dyscyplinarnej, przeszeregowaniu, emeryturach i t. d.

Po sprawozdaniach delegatów, którzy wyjaśnili jakie złagodzenie przepisów obiecano w Ministerstwie Spr. Wewn. komisja stanęła na stanowisku, że nie może zgodzić się na takie załatwienie kwestji i uchwaliła zwołać na 23 b. m. okręgowe zgromadzenie wszystkich członków, zwrócić się do centrali związków o zwołanie jeszcze w ciągu bież. miesiąca kongresu ogólnopolskiego pracown. samorz., dla przeciwdziałania zamierzonemu wprowadzeniu w życie i to z dniem 1 stycznia 1936 r. wspomnianych ustaw.

Charakterystyczne jest w tej sprawie, że największą opozycję wykazali przedstawiciele „sanacyjnego" ZZZ., których zdaniem nie można wierzyć w żadne obietnice i przyrzeczenia i na dowód tego przytoczyli okólnik wydany w dniu 12 b. m., w czasie, gdy odbywała się konferencja z pracownikami i gdy przyrzeczono wiele ustępstw na rzecz pracowników. Okólnik ten wystosowany do poszczególnych samorządów zaznacza, że okrojenia dochodów, spowodowane dekretami w dziale poboru danin komunalnych, do pewnego stopnia wyrównane zostaną od 1 kwietnia r. 1936 przez redukcję poborów urzędniczych i dlatego przy formowaniu budżetów, samorządy winne się kierować zasadą utrzymania koniecznych wydatków rzeczowych, szczególnie w dziale opieki i zdrowotności publicznej, stosując równocześnie jak najdalej posunięte oszczędności w dziale wydatków administracyjnych, szczególnie osobowych. Okólnik ten dalej zaleca utrzymanie równowagi budżetów samorządów, co jest również głównem dążeniem rządu.

Przedstawiciele związków, mając wobec tego z jednej strony daleko idące przyrzeczenia, gdy w tymże czasie wydano instrukcje, jak to kosztem urzędników ma być utrzymana równowaga budżetowa, uznają, że wszelkie dalsze obietnice muszą być potraktowane, jako gra na zwłokę, i łagodzenie sytuacji i dlatego też postanawiają podjąć jak najenergiczniejszą akcję o obronę praw pracowników samorządowych i instytucyj użyteczności publicznej, używając w tej akcji wszelkich rozporządzalnych środków. (k)

Wylosowane bony funduszu inwestycyjnego

W dniu 19 grudnia 1935 r. wylosowane zostały do umorzenia bony funduszu inwestycyjnego, oznaczone nr. nr.: 3051, 3453, 22055, 28572, 30224, 35173 i 37403 we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł za bon 25-złotowy.

Na uboczu

Bagatelka

Dość dużo Polaków boi się radykalnego rozwiązania sprawy żydowskiej, krępując się względami na kulturę. Zapomina się, że w sprawach bytu narodowego niema kultury i jej braku, jest tylko konieczność lub jej brak. Dbający zaś o kulturę Polski chyba nie mają wątpliwości, że pozostawienie masy żydowskiej w państwie przyczyni się do podniesienia polskiej kultury.

Szczytem wszakże „kultury" i galanterji jest głupie i samobójcze przyjmowanie w granice państwa międzynarodowych wypędków. Widać mało nazlatywało się do nas żydowskiej czerni z całego świata, skoro oto znowu grozi nam porcja, która z naddatkiem wynagrodzi nam emigrację palestyńską. Oto żyd. „Nowy Dziennik" w nrze z 13. b. m. pisze: „Masowe deportacje Żydów polskich z Niemiec". Z nast. n-rze dowiadujemy się, że w Niemczech jest Żydów „polskich" 56 000 i 20 000 bezpaństwowych. „Kultura" pewnie nakaże nam zaopiekować się nietylko „polskimi", ale i nieszczęśliwcami „bezpaństwowymi". Trudno, musimy światu świecić przykładem kultury. **Świat nas wszak już teraz podziwia...**

J. B.

W krzywem zwierciadełku

Oto wzór oszczędnego ministra!

Pan minister spraw zagranicznych. Beck, ma poczucie humoru. Dowodzą tego ostatnie przedłożenia rządowe w Sejmie.

Minister spraw zagranicznych rozporządza dwoma funduszami: dyspozycyjnym i propagandowym.

Zamknięcia rachunkowe podają, iż w r. 1932-33 dysponował p. minister funduszem dyspozycyjnym w sumie 4 700 000 zł. Z funduszu tego wydał 4 699 999 zł 88 groszy. Oszczędność: 12 groszy. Fundusz propagandowy wynosił 4 260 000 zł. Wydano 4 259 955 zł 2 grosze. Oszczędność 4 zł 98 groszy. — W r. 1933-34 wysokość funduszów pozostała bez zmian. Z końcem roku okazało się, iż oszczędność w pierwszym wynosi 26 groszy, w drugim 2 zł 44 groszy. W r. 1934-35 fundusze nie uległy obcięciu. Zanotowano w końcu roku oszczędność w pierwszym 4 zł, w drugim 2 zł. Na lata 1935-36 i 1936-37 preliminowano fundusze dyspozycyjny i propagandowy w dotychczasowej wysokości: razem 8 960 000 zł.

Oto wzór oszczędnego ministra!

Inni ministrowie nie robili żartów: minister spraw wewnętrznych wybiera stale do grosza 6 000 000 zł z funduszu dyspozycyjnego. Minister skarbu również wyczerpywał do dna swój skromny fundusz dyspozycyjny w sumie 75 000 zł rocznie.

Tak było w latach, gdy rząd obcinał wydatki na rolnictwo, na bezrobocie, dla inwalidów, ba, nawet na wojsko.

Przedłożone obecnie Sejmowi zamknięcia rachunkowe i uwagi N. I. K. za r. 1933-34 wykazują, iż w roku tym budżet armji obcięty został o 62,8 milj. zł! „Oszczędzono" na rezerwie zaopatrzenia 27,4 milj. zł, na konserwacji 3.5 milj. zł, na wyszkoleniu 2.2 milj. zł i t. d. Prezes N. I. K., gen. Krzemieński pisze, iż „kwota 60.8 milj. zł została unieruchomiona wskutek kompresji budżetu."

Wynika z tych zestawień wniosek jasny: fundusze dyspozycyjne chroni pancerz silniejszy od pancerza rezerwy zaopatrzenia armji!

Czy nie czas z tem skończyć?

Zaliczki dla tramwajarzy warszawskich

Warszawa. (Tel. wł.). Na skutek starań organizacyj zawodowych dyrekcja tramwajów warszawskich postanowiła wszystkim tramwajarzom udzielić zaliczek w wysokości 50 i 100 zł.

Inż. Łęgowski ustępuje?

Warszawa. (Tel. wł.) Obiegają tutaj pogłoski, jakoby miała nastąpić zmiana na stanowisku komisarza portu w Gdyni. Ma podobno ustąpić inż. Łęgowski, a na jego miejsce ma przyjść płk. Ryszanek, b. zastępca komendanta twierdzy brzeskiej. (w)

W sprawie pobytu cudzoziemców

Warszawa. (Tel. wł.). Rada Ministrów uchwaliła na ostatniem posiedzeniu przedłużyć moc obowiązująca o pobycie cudzoziemców na niektórych terenach Rzplitej, a zwłaszcza na terenie województw wschodnich do dnia 1. 1. 1938.

Na tych terenach cudzoziemcy będą mogli przebywać tylko na podstawie specjalnych zezwoleń władz administracyjnych. Doświadczenie bowiem wykazuje tendencję skupiania się rzesz emigracji rosyjskiej na obszarach wschodnich. (w)

Sprawa uboju rytualnego przed Sądem Najwyższym

Z wyroku winno wyciągnąć konsekwencje społeczeństwo

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa uboju rytualnego należy do jednej z najbardziej aktualnych zagadnień w chwili bieżącej. Jest rzeczą zupełnie nienormalną, aby ludność chrześcijańska zmuszona była warunkami do do spożywania mięsa z uboju, dokonywanego w sposób rytualny przez Żydów. Na tle tego, kto jest powołany do wykonywania uboju rytualnego doszło do zatargów. Według ustalonej praktyki, rzezak wykonywał swoje czynności na podstawie upoważnienia rabina danej gminy żydowskiej. Ostatnio jeden z rzezaków począł uprawiać swoje rzemiosło bez pozwolenia rabina, za co został powołany przed sądy polskie i zasądzony w dwóch pierwszych instancjach.

Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który w składzie 7 sędziów uwolnił oskarżonego rzezaka Chaima Lentę od kary. W orzeczeniu swem Sąd Najwyższy stwierdził, że „trudnienie się rzezactwem bez upoważnienia rabina gminnego nie stanowi wykroczenia z art. 27 prawa o wykroczeniach. Niniejsze postanowienie Sąd Najwyższy postanowił wpisać do Księgi Zasad Prawnych".

Powyższe orzeczenie Sądu Najwyższego ma ogromną doniosłość dla sprawy uboju rytualnego. Zależy teraz od społeczeństwa polskiego, czy wyciągnie z tego orzeczenia odpowiednie wnioski, czy dołoży wszystkich sił, by najpierw w trybie samorządowym znieść rzeźnie rytualne, a następnie wystąpić do władz rządowych, by zniosły w drodze ustawodawczej ubój rytualny, jako barbarzyński i ohydny zabobon.

PRZEDPŁATĘ za „Orędownik"

za styczeń 1936

lub od razu za cały pierwszy kwartał 1936 — jak kto woli i może — przyjmują wszystkie poczty, a na żądanie **także listowi**

do wtorku, 24 grudnia, włącznie

Czytelników pocztowych prosimy o terminowe zamówienie gazety celem uniknięcia niepotrzebnych reklamacyj.

Sowiecki Żydek

Gdynia, 20. 12. Jednym z głównych właścicieli „Emteha" (największa firma shiphandlerska w Gdyni) jest Żydek niejaki Ebin Benjamin. Żydek ten jest obywatelem sowieckim. Do dnia 30 listopada Żydek siedział w Gdyni na podstawie wizy, udzielonej przez władze polskie.

Obecnie Żydka w Gdyni wprawdzie nie widać, ale podobno czyni on starania o wizę w komisarjacie generalnym R. P. w Gdańsku. Ciekawe, czy sowiecki Żydek otrzyma przedłużenie wizy. Trzeba zaznaczyć, że żydowska firma „Emteha" istnieje na podstawie koncesji, udzielonej przez ministerstwo przemysłu i handlu p. Malinowskiemu, bratu b. posła B. B. obecnie senatora.

To, że Żydek sowiecki tak długo uprawiał i jeszcze chce uprawiać interesy w Gdyni, oraz, że dzierżawi koncesję od brata wpływowej osobistości „sanacyjnej", jest bardzo znamiennym przyczynkiem dla naszch stosunków. (p)

Skutki wojny włosko-abisyńskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Wojna abisyńsko-włoska odbiła się ujemnie na ruchu okrętowym w portach włoskich. Austrja, Czechosłowacja, Rumunja i Węgry unikają transportów swoich przez Triest i kierują je przez porty morza Północnego i Bałtyku. Wzmożony transport towarów tranzytem zaznaczył się w portach Gdyni i Gdańska. Zwłaszcza linja kolejowa Śląsk—Gdynia odczuwa najsilniej pomyślną konjunkturę, wywołaną w handlu. Pod wpływem wojny nastąpiło podrożenie frachtów morskich w komunikacji z portami Lewantu, północno-wschodniej Afryki i południowej Europy.

Stawki frachtowe do tych portów zostały podniesione przeciętnie o 10 proc., a przewóz towarów na tych szlakach odbywa się z zastrzeżeniem t. zw. klauzuli wojennej. Równocześnie nastąpiła zwyżka stawek asekuracyjnych na towary, wysyłane do portów morza Śródziemnego i Lewantu. Zwyżka cen frachtów nastąpiła także na linjach, łączących Gdynię i Gdańsk z portami południowemi. (w)

Obniżki taryf kolejowych

Warszawa. (PAT). Z dniem 15 b. m. ministerstwo komunikacji rozpoczęło realizować obniżkę kolejowej taryfy na przewóz towarów w komunikacji wewnętrznej w myśl zasad, uchwalonych przez komitet ekonomiczny ministrów.

Dotychczas obniżono taryfy na następujące towary: cukier wszelki (kryształ, mączka, rafinada, cukier surowy żółty, owocowy, sok buraczany i t. p.) o 14 proc., na naftę świetlną — o 29 proc. z równoczesną obniżką taryfy na surowiec ropny o 10 proc. w związku z obowiązującym obecnie systemem t. zw wyrównawczych taryf naftowych na surowiec i produkty naftowe. Węgiel kamienny otrzymał przeciętną zniżke taryfy o 19 proc., w tem węgiel górnośląski i dąbrowiecki ogólnie — 16 proc., na kresy wschodnie — 31 proc., na północny obszar pomorza, ograniczony linją kolejową Lipusz—Kościerzyna—Nykut—Starogard—Tczew — 25 proc. dla miału węglowego ogólna obniżka wynosi 16 proc., an kresy wschodnie 34 proc., na pomorze około 23 proc. poza tem węgiel brunatny otrzymał przeciętną zniżkę 20 proc., koks weglowy około 17 proc., węgiel drzewny — 30 proc. i torf 30 proc.

Jeszcze w okresie przedświątecznym ogłoszone będą obniżki taryf na przewóz surowców i wytworów przemysłu hutniczego, a mianowicie na rudę żelazną krajową wysoko i nisko procentową w granicach od 10—30 proc., rudy cynkowo-ołowiane o 20 proc., żelazo handlowe o 12,5 proc., rudy stalowe o 12,5 proc., rury lane o 30 proc., odlewy budowlane, jak radjatory, ruszty, drzwiczki do pieców i t. p. o 30 proc., złom żelazny od 12,5 proc., do 42 proc. i blachę cynkową o 30 proc. Równocześnie wejdą w życie zniżki taryf na przewóz ryb świeżych i wędzonych, słodkowodnych i morskich w wysokości przeciętnej około 20 proc. ponadto dla drobnych przesyłek ryb, przewożonych pociągami osobowemi obniżona zostanie dopłata za zużycie pociągu osobowego z 25 proc. do 10% przewoźnego. Taryfa na przewóz zwierząt domowych żywych oraz ptactwa domowego, obniżona zostanie w sposób wydatny, gdyż zniżka rozpoczynać się będzie od 30 proc. i będzie pogłębiona na dalsze odległości, co ma szczególnie doniosłe znaczenie dla zbliżenia kresowych okręgów hodowlanych do większych ośrodków konsumcji, znajdujących się w centrum i na zachodzie kraju.

Poza tem, w najbliższym czasie przeprowadzone będą dalsze zniżki, które obejmą następujące towary: drewno opałowe, nieobrobione i obrobione, kopalniaki, papierówkę i wiklinę w rozmiarach około 30 proc., zboża i strączkowe od 10 do 20 proc., przetwory zbożowe od 20 proc do 30 proc., ziemniaki świeże 25 proc., buraki curkowe 15 proc., owoce świeże 10 proc., warzywa świeże i grzyby 30—50 proc pasze treściwe i objętościowe około 30 proc., melasa 25 proc., surowce włókiennicze, jak len, konopie i wełna około 30 proc., skóry surowe 30 proc., sól jadalna 10 proc., sól przemysłowa i bydlęca 30 proc., cement około 12 proc., wapno około 10 procent, piasek żwir i glina około 10 proc., cegła z gliny około 6 proc., cegła cementowa i betonowa około 15 proc., cegła ogniotrwała około 30 proc., dachówki i dreny około 30 proc., kafle — 30 proc., wapno nawozowe 30—50 procent, maszyny rolnicze i w przesyłkach drobnych około 20 proc., oraz inne.

Zniżki te wprowadzone będą w życie stopniowo w terminie do końca stycznia 1936 r.

Jawna groźba reakcji!

„Zahartowane polskie żydostwo zareaguje na narzuconą mu rasistowską walkę“

Co to jest „pesymizm galutowy“? Co to jest „galut“? „Galut“ oznacza w języku żydowskim diasporę, czyli kraje rozproszenia (żydowskiego). „Pesymizm galutowy“ w Polsce, to pesymizm tych Żydów, którzy nie wierzą w możność utrzymania siły żydowskiej w Polsce w stanie dzisiejszym, a tem bardziej w jej dalszy rozwój i rozrost, i wskutek tego są za przyśpieszonem wychodźtwem Żydów z Polski do Palestyny i wogóle zagranicę.

Jak wiadomo, pismo nasze reprezentuje pogląd, że do załatwienia sprawy żydowskiej w Polsce nie wystarczą środki, zastosowane w Niemczech, bo tam jest odsetek Żydów minimalny, u nas zaś wynosi on blisko 10 procent, wskutek czego naród polski nie może spocząć, póki Polska nie pozbędzie się tak anormalnego nadmiaru Żydów.

Jest rzeczą pożądaną, by to Żydzi sami zrozumieli i sami — ewentualnie przy pomocy czynników międzynarodowych — zabrali się do dzieła dobrowolnej emigracji żydowskiej na wielką skalę, niż, żeby czekać mieli, aż przyjdzie chwila, w której państwo polskie w celu odzyskania oddechu swobodnego postara się o to, by żywioł żydowski w przeważającej części zniknął z jego obszaru.

Tę twardą konieczność zaczynają już rozumieć niektórzy bardziej przewidujący przywódcy żydowscy. Przytaczaliśmy tego przykłady. Przeciwko tym głosom żydowskim, jako przeciwko „pesymizmowi galutowemu“, podnosi się sprzeciw zaciekłych prowodyrów żydostwa, stojących na stanowisku, że na to jest naród polski, by jego kosztem żył i tuczył się naród żydowski. Placówką czołową tego zaciekłego, fanatycznego żydostwa jest tygodnik „Pojzner Sztyme“, o którego niedawnem powstaniu donosiliśmy szczegółowo.

„Pojzner Sztyme“ w następujący sposób przeciwstawia się „pesymizmowi galutowemu“:

„Pogląd ten (ów „pesymizm galutowy“) realizowany w praktyce oznacza powolną likwidację placówek ekonomicznych Żydów w Polsce, likwidację placówek i instytucyj kulturalnych, a, co najważniejsze, znaczne ograniczenie zakresu i osłabienie polityki żydowskiej w Polsce. Jest to w prostej linji konsekwencja pesymizmu galutowego. Trzeba zaznaczyć, że realne wyniki tego pesymizmu galutowego w ostatnich latach są wprost olbrzymie. Najlepiej zaobserwować to można w dziedzinie polityki.

„Pesymizm galutowy mówił naszej ludności, że czynna polityka w kraju jest bezowocna i niecelowa, gdyż i tak antysemityzm rujnuje Żydów, że nasz rozwój ekonomiczny w kraju jest oparty na nietrwałych podstawach i niejednokrotnie fikcyjny. A wniosek z tego wszystkiego był: likwidacja galutu i przerzucenie wszystkich sił na emigrację! Pesymizm ten i wnioski zeń płynące są, objektywnie biorąc, wodą na młyn endeków...“

„Pojzner Sztyme“ wywodzi dalej, że mowy być nie może o tem, by do Palestyny wyemigrowało w krótkim czasie trzy i pół miljona Żydów, lub choćby połowa tej liczby; zataja jednak, że nietylko Polacy, ale i owi żydowscy „pesymiści galutowi“ przewidują wyraźnie przyznanie Żydom także innych obszarów kolonizacyjnych. To byłoby prawdziwie wdzięczne zadanie dla Ligi Narodów.

Następnie organ Żydów poznańskich z ulicy Wronieckiej wykrzykuje zuchwale na „ignorancję“ „endeków“, a szczególnie „Orędownika“ i „Kurjera Poznańskiego“, którym rzekomo nie wiadomo jest, że „kwestja żydowska w Polsce socjalnie zgoła inaczej wygląda, aniżeli w Niemczech“, bo tam Żydzi znajdują się w wolnych zawodach i częściowo w handlu i finansach, a „w Polsce kwestja żydowska stanowi kwestję olbrzymiego proletarjatu żydowskiego, drobnomieszczaństwa, rzemieślników, producentów kupców, wolnych zawodów, które to warstwy organicznie są związane z produkcją przemysłową w Polsce“.

Otóż „endecy“ nietylko to wiedzą, ale właśnie dlatego, że to wiedzą, wysnuwają stąd wniosek, że w Polsce nie wystarcza naśladować wzoru niemieckiego.

Oczywiście jest bardzo grubą przesadą, że trzy i pół miljona Żydów jest w Polsce związanych z produkcją przemysłową. Ale, — niech się „Pojzner Sztyme“ nie obawia — „endecy“ pamiętają o konieczności oczyszczenia przemysłu krajowego z fatalnego zażydzenia!

Organ Żydów poznańskich nie ogranicza się do zwalczania „pesymizmu galutowego“ u odnośnych Żydów i do ujadania na „endeków“, — posuwa się on dalej i grozi Polsce innem, niż w Niemczech, „zareagowaniem zahartowanego polskiego żydostwa na narzuconą mu rasistowską walkę“. Groźba brzmi dosłownie tak:

„Jeśli żydostwo niemieckie były częściowo zasymilowane i nieprzyzwyczajone do walki o prawa socjalne i narodowe, jeśli psychologicznie było niejako uległe, to żydostwo polskie, zahartowane w długiej walce o swoje prawa, inaczej potrafi zareagować na narzuconą mu rasistowską walkę.“

Poczem następuje wyrażenie „olbrzymiej historycznej pretensji do żydostwa niemieckiego, że tak prędko uległo“.

A więc: niezasymilowane, przyzwyczajone do walki, nieuległe, zahartowane żydostwo polskie — zareaguje...

Ale, jeżeli „Pojzner Sztyme“ sądzi, że tej groźby żydowskiej Polska narodowa się ulęknie, to łudzi się, jak Żydzi w dziejach swych często się łudzili.

Dobrze w każdym razie stało się, że organ Żydów poznańskich wystąpił z jawną groźbą reakcji „na narzuconą rasistowską walkę“: sprawa stoi na przyszłość jasno dla obu stron.

Jeszcze nie czas na wybory w Łodzi...

Po sześciu miesiącach może się stanie cud i społeczeństwo dorośnie do gospodarzenia w samorządzie...

Warszawa (Tel. wł.) Umiarkowane sfery obozu prorządowego opracowały i wręczyły kierowniczym osobistościom memorjał w sprawie unormowania położenia ewentualnie przywrócenia samorządu terytorjalnego. Memorjał przykłada szczególną wagę do unormowania stosunków w samorządzie terytorjalnym m. Warszawy.

Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów postanowiono przedłużyć termin zarządzenia wyborów do rady miejskiej w Łodzi o 6 miesięcy.

„Powodem tej decyzji jest, jak komunikuje „Iskra“, konieczność umożliwienia tymczasowemu zarządowi m. Łodzi doprowadzenia do końca rozpoczętych prac nad stabilizacją budżetu, reformą przedsiębiorstw miejskich, sanitarnego stanu miasta, opieki społecznej i oświaty, a to tem bardziej, że z ostatnich wyborów wyszła rada miejska całkowicie niezdatna do podjęcia pracy (!)“. (w)

Manifestacja 10000 studentów chińskich

Protestowali oni przeciwko autonomji Chin północnych

Szanghaj (PAT). 10 tys. studentów obojga płci zorganizowało wielką demonstrację przed siedzibą władz chińskich w Szanghaju. Wznosząc okrzyki przeciwko Japonji — studenci wręczyli burmistrzowi zbiorową petycję przeciwko autonomji Chin północnych. Reprezentant Japonji zwrócił uwagę władz chińskich, by pilnowały, aby demonstracje nie przybrały zbyt gwałtownego charakteru antypaństwowego.

Hankon (PAT). Tysiące studentów przedefilowały przez miasto, protestując przeciwko autonomji Chin północnych. Wszystkie zakłady naukowe w Hankon są zamknięte.

Rutkowska skazana

Katowice, 20. 12. Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał ostatnio sprawę przeciw żonie pisarza hipotecznego w Sosnowcu, Stanisława Rutkowskiego — Janinie, oskarżonej o zabójstwo męża. Po przeprowadzeniu przewodu sądowego sąd ogłosił wyrok, uznający oskarżoną winną zarzucanego jej przestępstwa i skazał ją na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2 lat.

„Zarządzenia ghettowe jeszcze nie cofnięte“

Żargonowy „Hajnt“ z dnia 20 bm. donosi ze Lwowa: „Senat akademicki politechniki lwowskiej i poszczególni profesorowie jeszcze do dziś nie cofnęli zarządzeń ghettowych, tyczących żydowskich studentów.“

Zajścia antyżydowskie w Bolesławcu

„Hajnt“ z dnia 20 bm. donosi:

„W Bolesławcu, pow. wieluńskiego, chuligani endeccy napadli żydowskich straganiarzy, połamali stragany i porozrzucali towary. Kilku handlarzy żydowskich zostało poranionych. Jeden ciężko ranny, Boruch Gersonowicz, został odwieziony do szpitala. Policja interwenjowała i zatrzymała kilku napastników.“

Skazany za oszczerstwo

Warszawa. (KAP). Tutejszy sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Siedlcach, skazujący na miesiąc aresztu i na koszty sądowe Anatola Jamińskiego, nauczyciela w Seroczynie Siedleckim, przywódcę miejscowego Legjonu Młodych, za obrazę ks. proboszcza dr. Wróbla.

Sprawa Jamińskiego była niejednokrotnie poruszana na łamach prasy w związku z rozkopniem mogiły kapłana-powstańca, ś. p. ks. Lewandowskiego, straconego przez Moskali w r. 1864.

Sojusz lewicy w Hiszpanji

Madryt (PAT). Ogólno-narodowy komitet partji socjalistycznej przyjął w zasadzie projekt zawarcia sojuszu wyborczego z innemi stronnictwami robotniczemi i lewicy republikańskiej.

„Chcemy Polaka!“

Tomaszów Maz., 20 grudnia.

Donosiliśmy już o zajściach do jakich doszło w ubiegłym tygodniu na Miejskim Uniwersytecie Powszechnym w Tomaszowie kiedy to słuchacze — młodzież polska, gdy na mównicę wstąpił Żyd, opuścili salę z okrzykiem: „nie chcemy słuchać wykładów żydowskich“. Zajście podobne powtórzyło się w dniu onegdajszym. Gdy Żyd, adwokat Hirszprung, rozpoczął wykład na temat: „Parlamentaryzm Polski“ słuchacze Polacy wstali i demonstracyjnie opuścili salę wykładową. W trakcie dochodzeń, przeprowadzonych w tej sprawie przez policję niektórzy słuchacze byli już zatrzymani. Być może że ta zdecydowana postawa młodzieży polskiej, skłoni wreszcie kierownictwo Uniwersytetu do zaangażowania sił tylko polskich.

Wydaleni Polacy z Czechosłowacji

Mor. Ostrawa. (PAT.) W ostatnich dniach władze czeskie wydaliły z granic republiki szereg obywateli polskich.

Oto ich nazwiska: Jakubowski Jan, ur. w r. 1910 w Morawskiej Ostrawie; Batka Marcin, górnik-emeryt; Zabystrzan Jan, kupiec, zamieszkały od lat w Czechosłowacji; Szczurkowa Regina, wdowa po robotniku; Szturc Jan, robotnik z Witkowic; Migdał Jan, robotnik z Witkowic; czterej kolejarze Polacy, pracujący na Śląsku za Olzą, otrzymali nakaz wyjazdu w głąb Czech w ciągu 48 godzin. Oto ich nazwiska: Uherek Józef z Polskiej Lutyni, posyłał dwoje dzieci do polskiej szkoły; Woska Szczepan, skarbnik koła Macierzy szkolnej, posyłał dziecko do polskiej szkoły; Wachtarczyk Jan z Piotrowic; Babisz Franciszek.

Miłym prezentem gwiazdkowym będzie dla każdego piękny i niedrogi krawat z polskiej wytwórni krawatów w Łodzi pod firmą „Krawat Polski“. Sprzedaż detaliczna we własnym nowootwartym składzie przy ul. Piotrkowskiej 110.

(Piosenka góralska)

Na wysokiej Cyrhli
Cosik się tam cyrni.
Hej — nase Tatry psują:
Kolejkę budują.

Na zielonej hali
Cosik się tam wali.
Hej — lina się zerwała,
Kolejka zleciała.

A tam na polanie
Stało rusztowanie.
Hej — lecz się rozwaliło
I ludzi zabiło.

— — — — — — —

Na wysokiej perci
Coś tam właśnie śmierdzi.
Hej — to nie kupka gnoja,
To „kolejka śmierci“.

ARTUR MARJA.

Grudzień

21

SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Suchy dz., Tomasza ap.
Niedziela: Zenona i Flawjana
Kalendarz słowiański
Sobota: Tomisława
Niedziela: Drogomira
Słońca: wschód 8.01 zachód 15.40
Długość dnia 7 g. 39 min.
Księżyca: wschód 3,31 zachód 12,27
Faza: 4 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10 – 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dużurują apteki: S-ców Leinwebra, plac Wolności 2. S-ców Hartmana, Młynarska 1. Danielewskiego, Piotrkowska 127. Perelmana, Cegielniania 32 (żydowska). Cymera, Wólczańska 37. S-ców Wojcickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 4 popoł. „Krzyk", 8,30 „Szkoła podatników".
Teatr Popularny — 8,15 „Urwis".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „4½ muszkieterów".
Corso — „Hrabia Monte Christo".
Capitol — „Sequoia".
Czary — „Wilhelm Tell".
Mimoza — „Złodziej serc".
Miraż — „Nasi chłopcy marynarze".
Ludowy — „Dziesięciu z Pawiaka".
Oświatowy — „Złota młodzież Paryża".
Palace — „Nie miała baba kłopotu".
Przedwiośnie — „Dziewczę z obłoków".
Stylowy — „Zmiana serc".
Rialto — „Księżniczka Czardasza".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 20 bm.: Najwyższa temperatura w ciągu doby: plus 0.4; najniższa: minus 3,4. Barometr: 732, tendencja: spadek ciśnienia. Słabe wiatry południowo-wschodnie. Grubość warstwy śnieżnej 8.5 cm.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przepowiednia: W ciągu dnia przeważnie nadal pochmurno i mglisto, możliwe przelotne opady śnieżne. Temperatura poniżej zera.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszej giełdzie notowano: żyto 13—13.25; pszenica 18.50—19; jęczmień browarniany 14.50—15.50; jęczmień przemiałowy 13.25—13.75; owies zbierany 14.50—15; owies jednolity 15—15.50; mąka żytnia I 45 proc. 21—22; mąka żytnia I 55 proc. 20—21; mąka pszenna Ia 30.50—32.50; mąka pszenna Ib 29.50—31.50; mąka pszenna Ic 28.50—29.50; mąka pszenna Id 27.50 do 28.50 mąka pszenna Ie 26.50—27.50; otręby pszenne 8.50—8.75; otręby żytnie 8.50—8.75; otręby grube 8.75—9; rzepak 43—44; makuch lniany 16—17; makuch rzepakowy 14—15; groch Wiktorja 30—34; śrót Soja 23.50; mak niebieski 65—68; rzepik 37—38 ziemniaki 3.75—4; siemię lniane kresowe 33—36. Usposobienie stalsze.

KOMUNIKATY

ZARZĄD ZW. ZAW. PRAC. PRZEM. WŁÓKIEN. „PRACA POLSKA", Łódź ul. Piotrkowska 92, zawiadamia swych członków, że dn. 21 bm. 1935 o godz. 7 wieczorem w lokalu Stronnictwa Narodowego Łódź-Śródmieście, ul. Targowa 5 (róg Przejazd) odbędzie się miesięczne zebranie członkowskie.

NOTUJEMY

Nowi ławnicy sądu pracy. Z końcem bież. mies. kończy się trzy letnia kadencja ławników sądu pracy i sądu okręgowego pracy. W związku z tem Izba Przemysłowo Handlowa w Łodzi wezwała poszczególne zrzeszenia przemysłu i handlowe do nadesłania list kandydatów. Listy te obejmować będą trzykrotną liczbę kandydatów, z pośród których nastąpi powołanie ławników.

Ułatwienia w przesyłaniu upomnień płatniczych. Izba Przem.-Handl. w Łodzi rozpatrywała ostatnio wniosek w sprawie ułatwień w przesyłaniu pocztą druków o charakterze upomnień płatniczych, które obecnie znajdują coraz większe zastosowanie w związku z wysokiemi opłatami za listy i karty pocztowe. Izba dała wyraz opinji, że indywidualne upomnienia płatnicze stanowią korespondencję bieżącą wzgl. osobistą i wobec tego nie mogą być w ramach obowiązujących przepisów pocztowych uznane za druki. Tem niemniej Izba wypowiedziała się za podięciem na terenie Ministerstwa Poczt i Telegrafów akcji, zmierzającej do rozszerzenia ordynacji pocztowej w tym kierunku, aby drukowane upomnienia płatnicze, posiadające charakter powszechności, były traktowane jako druki i mogły korzystać ze zniżonej opłaty pocztowej.

Żyd „urządził" Żyda

Łódź, 20. 12. Izrael Birnbaum, zamieszkały przy ul. Składowej 26, w lutym r. b. zamierzał wyemigrować do Palestyny, a nie mogąc uzyskać zezwolenia w drodze legalnej, szukał pośredników, którzy pomogliby mu przedostać się do Palestyny w inny sposób.

W tym czasie za pośrednictwem znajomego poznał on Chila Szmulewicza, który jakoby był „znawcą" w dziale przemytnictwa morskiego. — Szmulewicz podjął się wywieźć Birnbauma do Palestyny za cenę 1.800 zł, z czego 900 zł miał wpłacić w porcie, pozostałe zaś przed wysadzeniem na ląd do rąk właściciela statku.

Po ubiciu interesu, w początkach marca obaj wyjechali do Gdyni, stamtąd zaś po otrzymaniu 900 zł Szmulewicz wywiózł Birnbauma na Hel i kazał oczekiwać, sam zaś udał się po motorówkę ze statku przemytniczego i zniknął bez wieści. Birnbaum wrócił do Łodzi i powiadomił policją, która po kilku miesiącach odszukała oszusta.

Sąd grodzki skazał Chila Szmulewicza na 10 mies. więzienia. (k)

Poczta przed świętami. Zgodnie z zarządzeniem władz centralnych poczta w Łodzi w nadchodzącą niedzielę 22 bm. będzie czynna od godz. 9 rano normalnie, jak w dniu powszednie, jednak tylko w dziale nadawczym. Dla ułatwienia publiczności nadawania przesyłek i załatwienia formalności, uruchomione będą w niedzielę działy nadawania wszelkich przesyłek, telegramów, przekazów, paczek itp. Nie odbędzie się doręczanie listów, paczek, przekazów itp. przez listonoszów, jak równie protesty wekslowe nie będą uskuteczniane, oraz dział wypłat nie będzie uruchomiony.

JUDAICA

Fałszował weksle klijenta. W sądzie okręgowym w Łodzi odpowiadał Szlama Jonasewicz, właściciel fabryki cukrów i czekolady przy ul. Zgierskiej 46. Najpoważniejszym odbiorcą Jonasewicza był właściciel składu cukierniczego Eljasz Cyncynatus przy ul. Nowomiejskiej 26. Jonasewicz, otrzymując na pokrycie należności za zakupiony towar w wekslach, dodatkowo sfałszował kilka weksli Cyncynatusa i dał je do inkasa w banku. Cyncynatus wykupił wszystkie weksle tak, że podupadł i zmuszony był sprzedać dom. Na rozprawie obaj Żydzi doszli do pewnego porozumienia, zgodzili się co do spłat i w rezultacie za sfałszowanie weksli na sumę kilkunastu tysięcy złotych Szloma Jonasewicz skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Z RYNKU PRACY

Sezonowcy pozbawieni zasiłków. Wobec interpretacji Funduszu Pracy ustawy o zasiłkach dla sezonowców w myśl której za tydzień pracy liczy się 6 dni 8-godzinnych, sprawa wypłaty zasiłków 4300 robotnikom sezonowym w Łodzi znajduje się w zawieszeniu. Dziś w sprawie tej udaje się do Warszawy do ministra opieki społecznej Jaszczołta delegacja która interwenjować będzie o utrzymanie dotychczasowych zasad t. j. uznania 104 dni pracy w ciągu 26 tygodni za okres wystarczający do otrzymania zasiłków.

CZY WIECIE, ŻE...

Ulgi podatku widowisk zostaną ograniczone. Tymczasowy prezydent Łodzi p. Głazek wydał zalecenie, aby w wydziale podatkowym, spowodu ograniczenia dochodów miejskich przez ostatnie zarządzenie, tudzież spowodu przyznawania znacznych subsydjów różnym instytucjom i organizacjom, zastosowano jak najdalej posuniętą oględność przy udzielaniu ulg w podatku od widowisk. Zwolnione od podatku mogą być imprezy urządzane przez szkoły, o ile dochody przeznaczone są na dokarmianie dzieci, kolonje i pomoce szkolne, przez koła opieki nad hufcami szkolnemi P. W. i W. F., Polski Biały Krzyż, kluby i stowarzyszenia, o ile dochód jest przeznaczony na P. C. K. i L. O. P. P. oraz przez komitety parafjalne o ile dochód przeznaczony na budowę świątyń. Zniżki w stawkach podatku od 25 do 75% udzielane będą stowarzyszeniom, instytucjom, związkom i klubom o charakterze społecznym, filantropijnym, kulturalnym i oświatowym, na skutek osobistych podań w każdym wypadku i to w zależności od rodzaju organizacji i przeznaczenia dochodu, jako też od wyników finansowych imprezy.

KRONIKA GOSPODARCZA

Rejestracja umów uczniów o naukę. — Izba Przem.-Handl. w Łodzi podaje do wiadomości, iż przy prowadzeniu rejestracji umów uczniów o naukę w przemyśle wyłoniło się zagadnienie, jak należy postąpić w wypadkach, gdy umowa o naukę zawiera klauzulę, postanawiającą, iż uczeń w czasie nauki nie będzie pobierał wynagrodzenia. W szczególności powstała kwestja, czy ze względu na wspomnianą klauzulę uznać należy umowę za nieważną i wogóle odmówić rejestracji, czy też wezwać strony do dostosowania treści umowy do przepisów ustawy o prawie przemysłowem.

Na skutek wystąpienia w tej sprawie Ministerstwo Przemysłu i Handlu zakomunikowało, iż podziela pogląd Izby Przem.-Handl. w Łodzi, że postanowienie w umowie o naukę, „iż uczeń w czasie nauki nie będzie pobierał wynagrodzenia", nie pociąga za sobą nieważności całej umowy, lecz czyni ją nieważną tylko odnośnie do tego postanowienia. Ponieważ Izba jest powołana do przestrzegania przepisów prawnych, winna ona — rejestrując taką umowę — wezwać równocześnie przemysłowca do uzupełnienia umowy postanowieniem, zgodnem z art. 116 znowelizowanego prawa przemysłowego, wyznaczając termin do tego uzupełnienia. W razie niezastosowania się przemysłowca do tego wezwania w oznaczonym terminie, należy o fakcie zawiadomić właściwego inspektora pracy.

KARY ZA LICHWĘ

Łódź, 21. 12. Brygada kontrolna starostwa grodzkiego, delegowana przez starostwo grodzkie dla sprawdzenia badań, czy w składach i sklepach artykułów pierwszej potrzeby nie jest uprawiana lichwa, oraz czy honorowane są cenniki i nowo ustalone ceny, w ciągu 6 dni do dnia wczorajszego sporządziła 401 protokółów. W dniu wczorajszym sporządzono 151 protokółów. Charakterystyczne jest, że w niektórych sklepach po raz drugi ujawniono pobieranie nadmiernych cen i osobom tym grozi surowsza odpowiedzialność. W dniu dzisiejszym zapadnie decyzja kary w odniesieniu do osób, u których sporządzono protokóły.

SKAZANIE ZWYRODNIALCA

Łódź, 21. 12. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiadł 47-letni Franc. Andrzejczak, ostatnio właściciel baru przy ul. Piotrkowskiej 209. Andrzejczak przed kilku laty opuścił żonę z dwojgiem małych dzieci, które musiały być utrzymywane przez wydział opieki społecznej. Urządził on przy ul. Piotrkowskiej 20 bar, który zapisał na siostrę kochanki, Janinę Leonow, by uniknąć odpowiedzialności cywilnej. W połowie 1935 r. Andrzejczakowa wysłała starszą córkę 13-letnią Halinę do męża, by pomógł jej. Andrzejczak zatrudnił córkę w barze przy sprzątaniu i usługiwaniu gości, dając wzamian liche utrzymanie. Korzystając z okazji, przy użyciu gwałtu, zniewolił córkę, dopuszczając się kazirodztwa. Wczoraj, po rozpoznaniu sprawy, sąd wydał wyrok, skazujący Franc. Andrzejczaka na 6 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 10.

SZOFERZY WALCZĄ O BYT

Łódź, 21. 12. W Związku szoferów odbyły się narady w kwestji uregulowania warunków pracy szoferów na autobusach, kursujących na linjach w województwie łódzkiem. Głównym punktem sporu był fakt stałego nieprzestrzegania ośmiogodzinnego dnia pracy, albowiem przedsiębiorstwa autobusowe — w dużej mierze Żydzi — mimo, że wśród szoferów panuje znaczne bezrobocie, nie przyjmują drugiej zmiany, lecz zmuszają szoferów do pracy po 16 i więcej godzin na dobę. Uchwalono wobec tego wystosować pismo do właścicieli, żądając przyjęcia warunków umowy w okresie do dnia 23 bm., w przeciwnym razie rano dnia 24 bm. autobusy zostaną unieruchomione na dworcach.

W SPRAWIE WYPŁATY ZASIŁKÓW

Łódź, 21. 12. Biuro Funduszu Pracy otrzymało zarządzenie, wprowadzające 104-dniowy okres ulgowy, uprawniający sezonowców do zasiłków. Sezonowcy, którzy do dnia 18 bm. zarejestrowali się i nie uzyskali zasiłków, winni dodatkowo zgłosić się do rejestracji. Nie przesądza to sprawy wypłaty zasiłków, które z powodu ujawnionych niedokładności buchalteryjnych zostały wstrzymane. W sprawie tej interwenjowała wczoraj specjalna delegacja u ministra opieki społecznej. Wyniki interwencji znane będą w dniu dzisiejszym.

SPROSTOWANIE

W związku z notatką dziennikarską, umieszczoną w n-rze 277 pisma „Orędownik" z dnia 1. 12. 1935 r. pod tytułem: „Szewc zawinił, a kowala powieszono — Kwiatki z niwy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi". Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi prosi o umieszczenie sprostowania:

Nie jest zgodne z istotnym stanem rzeczy, że pielęgniarka p. Janiszewska Marja zwolniona została z pracy w Obwodzie V-tym Ubezpieczalni w związku z interwencją ubezpieczonych, wynikłą naskutek zarządzeń oszczędnościowych lekarza obwodowego, które to zarządzenia spowodowały w trakcie ordynacji lekarza chirurga brak w gabinecie środków opatrunkowych. Prawdą natomiast jest, że pielęgniarka p. Janiszewska Marja zwolniona została z pracy w Szpitalu Ubezpieczalni **z dniem 28 lutego 1935 r. z braku wymaganych obecnie kwalifikacyj.**

Nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy, „że na oddziałach chirurgicznych niektórych obwodów U. S. poprostu brak jest materjałów opatrunkowych, sanitarjuszki i pielęgniarki nie mają formalnie czem pracować". Natomiast prawdą jest, że od stycznia r. b. włącznie nie wpłynęła do Władz Ubezpieczalni żadna skarga ze strony ubezpieczonych na brak środków opatrunkowych w gabinetach chirurgicznych któregokolwiek z Obwodów Ubezpieczalni, jak również nie były wnoszone reklamacje przez lekarzy ordynujących lub pielęgniarki z tego tytułu.

p. o. Lekarz Naczelny: (—) Dr. K. Gardula
Dyrektor: (—) M. Wąsowicz.

SPORT

Ślizgawka u czerwonych. Na stadjonie sportowym Ł. K. S. zostaje uruchomiony tor ślizgawkowy, obejmujący powierzchnię dawnego boiska treningowego, wynoszącą przeszło 6 000 mtr. kw. Jest to obecnie największa ślizgawka w Łodzi, posiadająca tak wielki teren. Upiększony tor, powiększona instalacja oświetleniowa, bardzo niskie ceny wejścia czynią z toru ślizgawkowego czerwonych rozrywkę b. pożyteczną i godną uwagi.

Skład Łodzian na mecz w Warszawie. Na niedzielny mecz bokserski z Warszawianką w stolicy Łodzianie wystawiają skład swej drużyny, który będzie się przedstawiał następująco począwszy od wagi muszej: Popielaty, Bartniak, Spodenkiewicz i Leszczyński, Woźniakiewicz, Banasiak, Chmielewski i Pietrzak. W wadze piórkowej odbędą się dwie walki, mianowicie Spodenkiewicz spotka się z Forlańskim, a Leszczyński z Krzymińskim. W innych wagach Warszawianka wystawia następujących zawodników: w muszej Abramowicz, w koguciej Raźniewski w lekkiej Polus, w półśredniej Brzózka, w średniej Zaremba i w półciężkiej Wezner. Łodzianie na mecz ten wyjeżdżają w niedzielę rano, zawody zaś odbędą się w Cyrku warszawskim, o godz. 12 w południe.

Rapid otwiera lodowisko. T. S. Rapid zawiadamia swych członków i sportowców, że przy ul. Bandurskiego zostało otwarte lodowisko klubowe.

Zagrożone kluby. Kilka znanych i zasłużonych klubów kolarskich w Łodzi znalazło się w poważnych trudnościach i warunkach i najprawdopodobniej ulegnie rozwiązaniu. Macierzysty klub świetnego kolarza Więcka — Resursa utraciła swych najlepszych zawodników, którzy gremjalnie emigrowali do innych klubów, prócz tego zarząd klubu ostatnio złożył mandaty, a nadzwyczajne zebranie nie doszło wcale do skutku wobec czego dalsza egzystencja klubu została mocno zachwiana i znajduje się pod znakiem zapytania. To samo prawdopodobnie stanie się z Towarzystwem Zwolenników Sportu, z jednem z najstarszych stowarzyszeń w Łodzi, które wydało takich kolarzy jak Kłosowicz, Waliński i in. T. Z. S. utracił ostatnio około 15 kolarzy, którzy przeszli do Ł. K. S-u, przez co działalność tego klubu jest również mocno zachwiana. To samo tyczy się T. S. Bieg, który nie wykazał prawie żadnej żywotności w ubiegłym sezonie. Wszystkie te kluby nie nadesłały w dodatku rocznych sprawozdań do Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego, tak, że sytuacja ich w nadchodzącym sezonie jest mocno zagrożona.

Figurowcy z Warszawy nie przyjadą. Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie zamierzał sprowadzić do Łodzi znakomitych łyżwiarzy warszawskich. Warszawiacy dali jednak odpowiedź odmowną, tłomacząc się niezbyt świetną formą swych zawodników i dopiero w przyszłym miesiącu będą mogli przyjechać do Łodzi.

Łódź pod znakiem hokeja. Pierwszy mecz hokejowy w Łodzi odbędzie się już w nadchodzącą niedzielę na lodowisku przy Al. Unji, o godz. 11. Wystąpią drużyny: Ł. K. S. z reprezentacją pozostałych A-klasowych klubów łódzkich. Mecz ten, zorganizowany przez Ł. O. Z. H. L. zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż na jednym meczu będziemy mogli zaobserwować rewję najlepszych hokeistów naszego miasta.

Łódź sfinalizowała już pertraktacje z Poznaniem w sprawie tegorocznych spotkań międzymiastowych. Pierwszy mecz Poznań — Łódź odbędzie się w Poznaniu, dnia 12 stycznia po powrocie graczy polskich z turnée po Niemczech, zaś mecz rewanżowy odbędzie się w Łodzi po Igrzyskach w Garmisch Partenkirchen w końcu lutego.

Warszawscy pływacy w Łodzi. Warszawski A. Z. S. zwrócił się do Łódzkiego Okr. Związku Pływackiego z propozycją rozegrania w Łodzi w dniu 29. b. m. meczu z reprezentacją miasta. Mecz ten — jak się dowiadujemy — dojdzie do skutku, gdyż łódzkie władze pływackie zaakceptowały propozycję Warszawy i obecnie pozostały jedynie do omówienia tylko bliższe szczegóły tej imprezy. Warszawianie do Łodzi obiecują przysłać najsilniejszy skład swej drużyny z Jastrzębskim, Gumkowskim, Karpińskim, Boguthem i in. przyczem zapowiedzieli próbę pobicia w Łodzi rekordu Polski w sztafecie 5 × 50 mtr. Mecz ten odbędzie się w krytej pływalni łódzkiej o godz. 16 dnia 29. b. m.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom

z parcelą dwumorgową sprzedam spowodu wyjazdu. — Brylewska, Piaskowo pow. szamotulski. zd 78 141

Dom piętrowy

nowo budowany, dwumieszkaniowy sprzedam korzystnie. Baraniak, Mosina Aleje Paderewskiego zd 77 590

Okazja dom dwupiętrowy

mieście gimnazjalnem, garnizonowem dochód obniżony 2 450 cena 10 000. Administracja Domów Poznań, Szkolna 12. zd 78 355

7. SPRZEDAŻE

Akcje

firmy Dr. Roman May sprzedam bardzo korzystnie Oferty Orędownik. Poznań zd 78 483

Emigranci

Sprzedam 17 mórg dobrej ziemi, bez budynków przy Poznaniu. — Oferty Orędownik. Poznań zd 78 481

Egzystencja

dla rutynowanego piekarza cukiernika, miasto pięć tysięcy — objęcie 3 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 78 482

Gospodarstwo

42 morgi budynki inwentarz bez długu 7 200 zł. Zgłoszenia Antoni Charaputa, Emiljanopol powiat Kępno. ng 19 617

Dom

nowy, 6 ubikacyj, 3½ morgi, cena według ugody. Józef Starosta Kazimierz, pow. Szamotuły ng 19 608

Restauracja

jadłodajnia, kompl. urządzeniem w pełnym biegu od zaraz tanio na sprzedaż. Poznań, Piekary 5 restauracja. zd 78 514

Skład

kolonjalny przy ruchliwej ulicy, mieszkaniem, dobrze zaprowadzony, sprzedam. Adres Orędownik. Poznań zd 78 290

Maszynę do szycia

damską, gramofon szafkowy — dwusprężynowy — rower nowy, okazyjnie tanio sprzedam. Poznań, Kraszewskiego 8, Ładownia Akumulatorów. zd 78 545

11. KUPNA

Kupię

zaraz gotówka, używaną maszynę do szycia, rower, gramofon, walizkowy, Poznań, Kraszewskiego 8, Ładownia Akumulatorów zd 78 544

Kupuje złoto, srebro, monety, zęby

zegarki regulatory, budziki. — Szymczak, Poznań, św. Marcin 79 blisko placu Świętokrzyskiego. zd 78 495

12. DO WYNAJĘCIA

Pokój

z kuchnią z wygodami od zaraz. Pośrednicy wyłączeni. Wiadomość Orędownik, Łódź, Piotrkowska 91. ng 19 347

18. DZIERŻAWY

Cukiernia

obecnie w pełnym biegu, z urządzeniem ewtl. z mieszkaniem w rynku w powiatowem mieście od 15. 1 lub 1. 2. do wydzierżawienia. Informacje: Leszno, Leszczyńskich 37 J. Barański, — skład. zd 78 552

23. ROZMAITE

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38, (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 19 355

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych w dużym wyborze. — Łódź, Suwalska 7 przy Napiórkowskiego. ng 19 350

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 22 grudnia.

9.00 audycje poranne: **9.03** do **9.15** „Gazetka rolnicza" — w opr. St. Jagiełły: **9.45** dziennik poranny.

10.05 tr. nabożeństwa z Poznania.

12.15—14.10 poranek muzyczny ze Lwowa. Wyk.: ork. symf. pod dyr. Antoniego Rudnickiego i Marja Sokól — śpiew. W przerwie o godz. **13.00** fragment słuchowiskowy z noweli Lwa Tołstoja pt. „Gospodarz i parobek" z powodu 25-lecia zgonu autora.

14.10 „Hanka" — fragment z powieści Romana Tuszowskiego p. t. „Upały".

15.45—16.00 „Nasze zioła lecznicze i ich zastosowanie" — pog. z Poznania.

16.00 „O żółwiu który nie doszedł na czas" — opowiadanie dla dzieci pióra J. Osińskiej (ze Lwowa). **16.15—16.45** koncert zespołu salonowego Pawła Rynasa. **16.45** „Cała Polska śpiewa" Pieśni z Polesia w wykonaniu Poleskiego Chóru Ludowego.

17.00—17.40 muzyka taneczna w wykonaniu małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. **17.40—18.00** „Migawki regionalne" z Katowic.

18.00 M. Ravel: Trio fortepianowe w wykonaniu Ireny Dubiskiej (skrz.), Marji Wiłkomirskiej (fort.) i Kazimierza Wiłkomirskiego (wiolncz.). **18.30** Powszechny Teatr Wyobraźni: „Ksiądz Piotr" — wg. noweli Kazimierza Przerwa-Tetmajera, w radjofonizacji Maksymiljana Weronicza.

19.45 „Co czytać" — nowości poetyckie omówi Witold Sebyła.

20.44 koncert symfoniczny w wyk. ork. P. R. **20.45** pog. aktualna. **20.50** dziennik wieczorny.

21.00 „Na wesołej fali lwowskiej" nr. 127 p. t. „Przekładaniec świąteczny" (ze Lwowa). **21.30—21.45** „Podróżujmy": „Miasto za siedmioma górami" — felieton z Torunia. **21.45** wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.00 koncert pianistów polskich, wyeliminowanych na Konkurs Chopinowski w Warszawie.

Poniedziałek, 23 grudnia.

6.30 audycje poranne.
7.20 dziennik poranny:
11.57 sygnał czasu.

12.15 muzyka salonowa w wyk. małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

13.25 chwilka gospodarstwa domowego.

15.15 wiadomości o eksporcie polskim.

16.00 lekcja języka niemieckiego. **16.15** koncert Ork. Pracowników Tramwajów i Autobusów Miejskich. **16.45** „Ach ludzie, ludzie!", skecz Henri Jeansona, spolszczył z francuskiego A. Bohdziewicz, z udziałem Jana Kurnakowicza.

17.00 „Czy kobieta jest sfinksem?" — pogadanka. **17.15—17.20** „Minuta poezji": „Kolenda dziecięca" i inne wiersze Kazimierza Wierzyńskiego. **17.20** recital śpiewaczy Luby Lewickiej. **17.50** „Kamienie rosną" — pogadanka z Wilna.

18.10 „Gwiazdka w Radjo dla dzieci" (Kraków, Poznań i Toruń nadają audycje lokalne).

19.45 wiadomości sportowe ogólne. **19.50** pogadanka aktualna.

20.00 koncert muzyki lekkiej w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. **20.45** dziennik wieczorny. **20.55** „Obrazki z Polski współczesnej".

21.00 recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego. **21.30** „Wieczór literacki poświęcony twórczości Piotra Choynowskiego", w opracowaniu Władysława Zawistowskiego.

22.00 koncert symfoniczny w wyk. ork. P. R. pod dyr. Feliksa Nowowiejskiego, z udziałem Tadeusza Lifana (wiolncz.).

KRAJOWE

Niedziela, 22 grudnia.

Warszawa — 9.15 muzyka z płyt; **9.55** program; **11.30** (po nabożeństwie) muzyka z płyt; **12.03** przegląd teatralny; **14.30** muzyka lekka z płyt; **15.00** „Godzina rolnika", 1) pog. „Na wsi przed świętami", 2) płyty; 3) przegląd rynków produktów rolniczych. 4) muzyka z płyt; **19.00** program; **19.10** koncert reklamowy; **19.40** sport; **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Niedziela, 22 grudnia.

Katowice — 9.15 muzyka z płyt; **9.55** program; **11.30** (po nabożeństwie) muzyka z płyt; **12.03** „Co słychać na Śląsku"; **14.30** różne melodje na różnych instrumentach z płyt; **15.00** pror. „W rocznicę zwycięskiego boju pod Łowczówkiem"; **15.10** walce i tanga odśpiewa Zofia Bułatówna; **15.25** pog. „Żywienie koni"; **19.00** program; **19.10** sport; **19.15** płyty; **19.25** Bery i bojki śląskie; **23.05** muzyka taneczna.

Niedziela, 22 grudnia.

Kraków — 9.15 muzyka w wyk. kwintetu z płyt; **9.55** program; **11.30** (po nabożeństwie) — muzyka z płyt; **12.03** pog. teatralna „Egzotyczne jasełka"; **14.30** koncert życzeń z płyt; **15.10** piosenki w wyk. Fogga i Astona z płyt; **15.25** pog. „Kwiaty naszych kwiaciarni"; **15.30** płyty; **19.00** program; **19.10** płyty; **19.40** sport; **23.05** muzyka taneczna.

Niedziela, 22 grudnia.

Lwów — 9.55 program; **11.30** (po nabożeństwie) muzyka z płyt; **12.03** rozmaitości teatralne; **14.30** reportaż muz. „Wśród wielkich artystów"; **15.00** skrzynka leśna; **19.00** program; **19.10** płyty; **19.25** sport; **19.30** koncert z płyt; **23.05** muzyka taneczna.

Niedziela, 22 grudnia.

Łódź — 9.15 muzyka z płyt z Warszawy; **9.55** program; **11.30** (po nabożeństwie) płyty z Warszawy); **12.03** reportaż „Poznajmy swych klientów"; **14.30** koncert życzeń; **15.30** muzyka z płyt; **16.00** felieton podróżniczy „600 klm. w górę rzeki Tambo"; **19.00** program; **19.10** sport; **19.15** płyty; **19.30** kącik humoru i muzyka wesoła z płyt; **23.05** muzyka taneczna.

Niedziela, 22 grudnia.

Toruń — 9.10 muzyka popularna z płyt; **9.55** program; **11.30** (po nabożeństwie) płyty; **12.03** przegl. teatralny; **14.30** tańce i piosenki z płyt; **15.00** pog. roln. „Samokształcenie w przysposobieniu rolniczem"; **19.00** program; **19.10** płyty; **19.25** sport; **19.30** muzyka Czajkowskiego z płyt; **23.05** tańce i piosenki z płyt.

Poniedziałek, 23 grudnia.

Poznań — 7.50 program; **13.30** muzyka z płyt; **15.20** giełda; **15.30** muzyka operowa z płyt; **18.40** życie kulturalne Poznania; **18.45** program; **19.35** pog. krajoznawcza; **19.40** wiadomości sportowe; **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, 23 grudnia.

Warszawa — 6.50 muzyka z płyt; **7.50** program; **15.20** giełda; **15.30** muzyka salonowa z płyt; **18.00** płyty; **18.40** życie kult. stolicy; **18.45** program; **19.05** koncert reklamowy; **19.35** pog. krajoznawcza; **19.40** sport; **20.30** koncert solistów z płyt; **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, 23 grudnia.

Katowice — 6.50 popularne operetki z płyt; **7.50** program; **11.30** lekcja języka polskiego; **13.45** piosenki w wyk. Astona, Fogga i chóru Juranda z płyt; **15.20** giełda; **15.30** solo na akordeonie w wykonaniu Fr. Polesza; **16.00** pog. „O zasadzie niesprzeczności"; **18.00** Chór Dana z płyt; **18.40** szkic literacki: „Prezent dla męża" — „niespodzianka dla żony"; **18.55** płyty; **19.05** skrzynka ogólna; **19.15** program; **19.25** przegląd prasy; **19.35** pogadanka krajoznawcza; **19.40** sport; **20.30** kwadrans ork. węgierskiej z płyt; **23.05** muzyka taneczna.

Poniedziałek, 23 grudnia.

Kraków — 6.50 płyty; **7.50** program; **13.30** muzyka amerykańska z płyt; **15.30** muzyka na harfie z płyt; **18.00** utwory Saint-Saensa; **18.10** aud. gwiazdkowa dla sierot i biednych dzieci „Gwiazdka w radjo"; **18.45** muzyka J. S. Bacha z płyt; **19.00** odczyt „O dawnych winiarzach"; **19.10** program; **19.20** płyty; **19.35** pog. krajoznawcza; **19.40** sport; **22.30** i **23.05** muzyka z płyt.

Poniedziałek, 23 grudnia.

Lwów — 6.50 płyty z Warszawy; **7.50** program; **13.30** muzyka lekka z płyt; **15.20** giełda z Warszawy; **15.30** piosenki francuskie z płyt; **18.00** lwowska choinka dla najmłodszych; **18.40** Silwa rerum; **18.00** odczyt „Staromieszczańska siedziba na rynku lwowskim"; **19.10** program; **19.20** płyty; **19.35** informacje turystyczne; **19.40** sport; **20.30** najnowsze płyty Eyrana; **23.05** muzyka taneczna.

Poniedziałek, 23 grudnia.

Łódź — 6.50 płyty z Warszawy; **7.50** program; **13.30** piosenki lekkie z płyt; **15.12** giełda łódzka; **15.20** giełda z Warszawy; **15.30** płyty; **15.35** transmisja „Choinki dla biednych dzieci" z łódzkiej szkoły powszechnej; **15.55** płyty; **18.00** utwory Schuberta i Saint-Saensa z płyt; **18.40** „O wszystkiem potroszku"; **18.45** utwory Straussa i Lehara z płyt; **19,10** program; **19.20** płyty; **19.35** pog. krajoznawcza; **19.40** sport; **20.30** płyty z Warszawy; **23.05** muzyka taneczna.

Poniedziałek, 23 grudnia.

Toruń — 6.50 płyty z Warszawy; **7.50** program; **13.30** muzyka na różnych instrumentach z płyt; **15.20** giełda; **15.30** recital niewidomego organisty Szczepana Jankowskiego; **18.00** muzyka polska z płyt; **18.10** pog. „Zwyczaje wigilijne na Kaszubach"; **18.20** melodje ludowe z płyt; **18.30** rozmowa ze słuchaczami; **18.40** życie kulturalne Pomorza; **18.45** muzyka muzyka fortepianowa Liszta z płyt; **1995** wiadomości gospodarcze; **19.10** program; **19.20** płyty! **19.35** sport; **20.30** utwory J. S. Bacha z płyt; **23.05** tańce i piosenki z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6.00 Hamburg. Koncert portowy.

7.30 Praga. Koncert z Karlovych Varów. **Koenigswust.** Wesoły poranek niedzielny.

9.15 Praga. Muzyka salonowa **10.50 Kolonja.** Niemieckie pieśni ludowe.

11.20 Praga. Muzyka salonowa **11.30 Kolonja.** Kwartet es-dur Beethovena. Lipsk. Kantata J. S. Bacha. **Koenigswust.** Lekka muzyka organowa. **11.55 Wiedeń.** Koncert symfoniczny.

12.00 Berlin. „Muzyka w południe". **12.30** Bratislawa. Koncert radjoork. **12.55 Wiedeń.** Muzyka popularna.

13.00 Monachjum. Koncert orkiestrowy

14.15 Berlin. Muzyka lekka. **14.30 Lipsk.** Muzyka popołudniowa. **14.45 Monachjum.** Pieśni z towarzyszeniem lutni.

16.00 Lipsk. Wesołe popołudnie muzyczne. **Bruksela flam.** Muzyka oratoryjna. **Ryga.** Dawna muzyka tan. **Koszyce.** Koncert radjoorkiestry. **Kolonja** „Miła muzyczka".

17.00 Rzym. Koncert symfoniczny z Augusteo. **Bukareszt.** Muzyka lekka. **Budapeszt.** Muzyka lekka. **17.20 Ryga.** Koncert popularny. **17.30 Moskwa (WCSPS).** „Faust" — opera Gounoda. (Tr. z filji Teatru Wielkiego).

18.00 Bruksela flam. Muzyka tan. **18.15 Berlin.** Muzyka o zmierzchu. **Lipsk.** Kolendy i pastorałki staroniderlandzkie. **18.25 Wrocław.** Sonaty fortep. Beethovena. **18.30 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy.

19.00 Leningrad. Koncert symfoniczny. **19.10 M. Ostrawa.** „Trzy dni szczęścia" — operetka Plichty. **19.15 Ryga.** Muzyka romantyczna. **19.20 Monachjum.** Pieśni i muzyczka. **19.25 Budapeszt.** Recital śpiewaczy. **19.30 Koenigsw.** „Boże Narodzenie" — orat. J. S. Bacha (tr. z Singakademie). **Oslo.** Koncert radjoork.

20.00 Kopenhaga. Muzyka operowa. **Moskwa (Kom.).** Melodje i piosenki z operetek wiedeńskich. **Frankfurt.** Wielki koncert adwentowy. **Berlin.** Koncert rozrywkowy. **20.45 Praga.** Koncert solistów.

21.00 Koenigswust. Koncert życzeń. **Sztutgart.** Koncert mistrzowski Utwory Trunka pod dyr. kompozytora. **Bukareszt.** Koncert radjoork. **21.10 Beromuenster.** Pieśni włoskie w wyk. Salvatore Salviati i in. **21.15 Medjolan.** Recital skrzypcowy R. Principe. **Strasburg.** Koncert orkiestrowy. **21.30 Paris P. T. T.** „Chilperic" — opera Hervego. **21.45 Bukareszt.** Muzyka rumuńska. **Rzym.** Muzyka kameralna. **Radio Paris.** Wieczór francusko-belgijski.

22.00 Stockholm. Muzyka lekka. **22.10 Kopenhaga.** Walce śpiewane. **22.20 Wiedeń.** Arje i pieśni. **Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **22.30 Lipsk.** „Tańce w muzyce poważnej". **Monachjum.** Muzyka lekka. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Anglja (Reg. Progr.).** Niedzielny koncert wiecz. **22.40 Królewiec.** Muzyka nocna. **Kopenhaga.** Włoska muzyka skrzypcowa.

23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". **Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka lekka. **23.10 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Bruksela franc.** Muzyka lekka. **23.15 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

24.00 Berlin. Muzyka lekka. **Sztutgart.** Koncert nocny.

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Przedstawiciel

dobrze zaprowadzony Pomorzu przyjmie dodatkowe zastępstwo fabryk pończoszniczej, trykotów, rękawiczek i pokrewnych. Oferty Orędownik. Poznań zd 78 438

Sierota

szuka od zaraz posady u samotnych państwa, za małem wynagrodzeniem, bez prania. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 78 551

27. WOLNE MIEJSCA

Monter

mechanik, doświadczony fachowiec, potrzebny do wykonania akordowo gruntownego remontu młocarni i lokomobili w majątku. Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji i referencji do Orędownika, Poznań zd 78 451

Uczeń

potrzebny najchętniej z prowincji Leon Bielawski, Poznań, Niegolewskich 12, mistrz obuwniczy zd 78 557

28. ROZRYWKA

„Radjoświat" Wytwórnia

aparatów radjowych i **hurtownia** radiosprzętu **Poznań, Fr. Ratajczaka 10** telefon 15-44 poleca odbiorniki radjowe. Cena z głośnikiem i lampami. Gwarancja roczna. Do nabycia w składach radjowych Popularna trójka bateryjna **92,00**
Luksusowa trójka bateryjna **133,00**
Luksusowa czwórka bateryjna **180,00**
Luksusowa trójka sieciowa na prąd stały lub zmienny **200,00**
Uniwersalna luksusowa trójka (trzy pentody) na prąd zmienny i stały **315,00**
ng 19 559/60

Humor zagraniczny

— Wiesz, co ci powiem? ten twój narzeczony nie jest dżentelmanem...
— Być może, lecz jego narzeczona jest bardzo miłą dziewczyną, czego nie można powiedzieć o narzeczonej twojego narzeczonego!

(„Tribuna" — Rzym). S. F.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym **wieczorem:** 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-iej 60 gr, na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

7000 Gdańszczan w armji niemieckiej

Gdańsk, (Tel. wł.) Coraz bardziej i częściej ujawniają się w Gdańsku dążenia młodzieży niemieckiej do wstępowania w szeregi armji, celem odbycia jednorocznej służby wojskowej.

Według obliczeń miejscowych czynników, opuściło w tym celu jak dotąd Gdańsk około 7000 młodych ludzi.

Siedem tysięcy t. zw. „Einjährigów" (przyszłych kandydatów na oficerów) to jednak jak na Gdańsk cyfra nie bylejaka.

ŚWIAT PŁONIE
KOSZMARNE CIENIE WOJNY
NAPISAŁ: JÓZEF BIENIASZ

ILUSTROWAŁ FL. KLEMIŃSKI

6)

Nikt nie słucha, a raczej pada groźba: ty sam sukinsyn, do studni z nim, chłopcy! Wojna, psiakrew! Tu niema protekcji! Dureń! Łazarz! Żebrak!...

Naraz jękliwy pozum w powietrzu, posępny, złowrogi gwizd i huk piekielny. Za nim drugi, trzeci, czwarty. A potem niemilknący, gorączkowy, potworny huragan. To szrapnele! Masa ludzka drgnęła, zachwiała się. W jednej chwili studnia wolna. Ktoś uciekał, ktoś tarzał się po ziemi i bluzgał krwią, ktoś jęczał, ktoś rzęził straszliwie. Stosy ludzi leżą pokotem. Dziesiątki porozwalanych łbów, z których bucha krew strumieniem... Stało się coś okropnego, coś niesamowitego! A tamta artylerja się wściekła: salwami, salwami, salwami! — Szrapnele świszczą w powietrzu, huczy jeden okropny, przeciągły grzmot i świsty, świsty, świsty... A wpośród świstów — krótkie, szybkie huki i błyski, rzyganie białem światłem, skąd leją się potoki ołowiu, odpadków żelastwa, gwoździ, szkła. Wściekli się tamci ludzie, strzelający skądś z pod lasu w miejsca, dobrze sobie znane, świetnie wymierzone. Uciekamy co tchu w lasy, między drzewa, skądeśmy przed godziną przyszli... Upragniony las tuż, ale za nami pędzi rozżarte stado szrapneli, dopada, dziesiątkuje, wreszcie przecina drogę... Jesteśmy już w gęstwinie. Przerażony śmiertelnie człowiek pędzi szybko jak wicher, gdy godzinę temu zmęczony, słaniał się i z nóg padał. Przypadano do stóp pni, bijąc czołem o korzenie. Chowano łby, nie dbając o resztę ciała. Grunt głowa!

Wieczór. Zbieramy się na leśnej polanie. Staje kompanja za kompanją, bataljon za bataljonem, cały pułk. Szeregi przerzedzone, gdzie niegdzie brak połowy ludzi. Niejeden płącze się może po lasach zdrów, tylko przerażony. Może jeszcze nadejdzie, ale to pewne, że straty kolosalne. Tu coś nie w porządku, ktoś zawinił, ktoś powinien być pociągnięty do odpowiedzialności, ukarany. Gdzie patrole, gdzie łączniki, gdzie odpowiedzialne dowództwo, że doszło do takiego pogromu, prawie do rzezi!...

Ale znaleźli się winowajcy. Późno wieczorem rozstrzelano trzech podoficerów z czołowych kolumn. Jeden był nawet ranny. Oni byli winni temu, co się stało i ponieśli sprawiedliwą, dorażną karę. Wojna przecie!

Wstaje leniwie dzień. Przyglądamy się sobie smutno, beznadziejnie. Wszędzie twarze pobladłe, zasępione. Tylko lekko ranni wczoraj, których dziś odsyłają do szpitala, są dziwnie radośni, roześmiani, zadowoleni. Oni już po wojnie. Bo zanim się wygoi przestrzelona noga, czy ręka, już będzie dawno po wszystkiem. Patrzą teraz z politowaniem na nas zdrowych, na mięso armatnie. Żaden z nich z przestrzelonym kikutem nie pomieniałby się za skarby świata na zdrową rękę czy nogę. Nawet porozwalane łby, opakowane w bandaże, z pod których wyglądają tylko oczy, krzywią się jakoś radośnie, choć postękują. Wyliżą się, coby nie! Człowiek, to twarda sztuka, trzeba dużo, żeby taki zdechł odrazu. A jeżeli żyje dotąd — to i żyć będzie.

Na przodzie wre gorąca walka. Słychać bas artylerji już od samego świtu i gorączkową palbę karabinową. Wczorajsze nasze przednie stanowisko objął inny pułk; nasz pozostał wtyle, w rezerwie, dla uporządkowania, dla zbiórki. Strzelanina trwa już od dwóch godzin i wcale nie słabnie, przeciwnie, wciąż się wzmaga. Artylerja austrjacka odstrzeliwuje się gęsto, zaciekle. Można wyraźnie odróżnić armaty tamtych od naszych. Stamtąd dochodzi jakby głuche dudnienie ciężarów po moście, a stąd silne, mocne, zdecydowane grzmoty, od których ziemia drga. Wsłuchujemy się w te głosy z zapartym tchem. Ależ tam najprawdziwsza bitwa! Nic podobnego dotąd nie było! Nawet wczorajszy pogrom nie trwał dłużej, niż pół godziny, a dziś du-du-du, du-du-du-du i tak bez przerwy.

„Jakiś oficer z rewolwerem w ręku"

Jakaś piechota wali obok nas drogą. Idą chłopy tęgie i chłopięta, wielkie dryblasy i mikrusy, wszyscy zakutani w niezgrabne mundury, uginający się pod ciężarem ekwipunku. Maszerują w kolumnie z polowemi sztandarami. Zmęczone to, zmizerowane, ale jakieś zadzierżyste, czupurne. Aha, to Mazurzy walą! Miny gęste, od stu djabłów, a najmniejszy chłop największy drze nosa i patrzy zgóry na obozujących obok zdechlaków, biorąc nas za takich od taborów. Wtem pieśń bucha z gardzieli:

Hej strzelcy wraz nad nami orzeł biały
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg!...

Porywamy się jak na komendę, bo to przecie pieśń nasza, pieśń, od której drga każdy polski nerw, co poza dźwięczną melodją nic do obcych nie mówi, ale dla nas pieśń nad pieśniami, jedna z nielicznych, w której niema nic z płaczliwego skamlania, tylko pewny siebie tupet i groźba. Łopoce wprawdzie czarny, dwugłowy orzeł i zadaje kłam pieśni, lecz dalszy jej ciąg jakże aktualny, jakże na czasie! A oto druga kolumna śpiewa:

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był...

Wzruszenie nas ogarnia. Jak inaczej czulibyśmy się we własnych, bratnich szeregach, pod swoim sztandarem! Tu idziemy w nieubłagany bój, zmieszani z obcymi, pod cudzą, wrażą komendą i walczymy o idee nie nasze, bez wiary, bez zapału, bez przekonania, tylko na rozkaz, pod presją bata.

Przypomina się Bartek-Zwycięzca i stygniemy. Przychodzą na myśl pułki poznańskie, walczące ongiś przy dźwiękach: Jeszcze Polska nie zginęła. Grali ją Prusacy, a zwyciężali i ginęli Polacy, oszołomieni pieśnią i pieśnią oczarowani. Po tej i po tamtej stronie pułki polskie, po tej i tamtej jeden nam los. Poleje się krew bratnia i za co?! W imię czego? Hojnie szafujemy krwią i oby jej nam nie zabrakło. Lecz czy jest wyjście wobec gwałtu i przemocy? Czy zwycięży ta strona czy tamta — jaka z tego wypłynie dla nas korzyść?! I o jakiej orjentacji politycznej może tu być mowa, gdy jesteśmy rozbici na trzy kordony, bezsilni wobec mocnych, od stuleci ugruntowanych potęg?... Czemże nam płacą te niby poczciwe, a zarozumiałe i głupiutkie Hanse i France wzamian za gorącą krew, za nasz żywiołowy, a jakże łatwy i z byle jakiego powodu entuzjazm? Pogardą i lekceważeniem! Pierwszy lepszy wygalowany oficjerek, w cywilu rysownik u geometry, podurzędnik kolejowy, uczniak, lub kupczyk, ma prawo szafowania naszem największem dobrem pod grozą browninga czy manlichera i jest święcie przekonany o swej wielkiej, dziejowej misji, o niższości duszy słowiańskiej.

A piechota idzie i idzie. Na twarzach wszystkich śmiertelne zmęczenie, ale ani śladu strachu. Raczej ciekawość. Dano chłopakom gwera i kazano strzelać do żywych ludzi, szaro umundurowanych, zamiast do kukły czy tarczy. Ależ to dla nich frajda! A przeciwnikiem Moskal, śmiertelny wróg. Temci lepiej!...

Strzelanina wzmaga się, przechodzi w niemilknącą wrzawę bojową, na tle której tylko artylerja dudni. Słychać jakby wrzenie wody w potwornym kotle, pod którym palą niesamowici olbrzymi. Wre, kipi, bulgoce, niby słabnie, to znów się wzmaga, ale na sekundę nie ustaje. Coraz nowe pułki walą w ogień.

Wtem i my dostajemy rozkaz być gotowymi do marszu. Gorączkowa krzątanina. Jeszcze w nas drzemie wczorajszy śmiertelny strach, a tu pchają znowu w piekło. Ręce jakby zdrętwiałe, zdrewniałe, pakują sztywno, mechanicznie porozrzucany tu i tam sprzęt. Fasunek rumu, racje zwiększone. Zawsze zwiększają racje rumu, ilekroć może przyjść do walki. Ale pić nie wolno, każą zachować na później. Naturalnie! Rudy Liebsche formuje kompanję, wyrównuje najakuratniej linję, jednemu każe na włos postąpić naprzód, drugiemu wtył i wrzeszczy jak opętany, niewiadomo z zapału czy ze strachu. Następuje komenda: baczność! spocznij! — baczność! spocznij! A potem: salutiert!... — Uczy, kanalja, salutowania dwa, lub czy kilometry za frontem! — Nadchodzi Oppenheim, nowy dowódca kompanji. Znowu: baczność i raport. — Oppenheim, w cywilu niepokaźny urzędniczyna, obecnie oberlejtnant, stara się małpować von Liela i krzywi gębę, jakby miał wrzód na żołądku. Przechodzi wzdłuż frontu i robi minę znawcy wojska i sztuki wojennej. U któregoś gani brak guzika, u innego znalazł tornister niedbale spakowany. Dureń, psiakrew! Dobrze, że nie bada, czy nie brak u podeszew gwoździ! Tymoczko ma podrapaną gębę i podarte, poplamione spodnie. Oppenheim i to spostrzega i beszta. A Tymoczko, któremu już wszystko jedno, odburkuje po niemiecku: panie oberlejtnancie, proszę mnie zato zamknąć! Wyelegantuję się po powrocie z ognia!... — Oppenheim i Liebsche wybałuszają na siebie ślepia, zdziwieni niebywałą bezczelnością jednorocznego, ale żaden z nich nie wie, co powiedzieć. Śmiałka niesposób przecie zamknąć tuż przed bitwą. Chciałby, a jakże! — Oppenheim bąka tylko: ja — i idzie dalej, nikogo już nie nagabując. Sąsiedzi duszą się ze śmiechu, a Tymoczko patrzy wściekle jak bazyliszek i mruczy pod nosem: widzicie go! Taki Opęchała!...

Wyruszamy jednak dopiero około dwunastej w południe, już po obiedzie z odgrzanych konserw mięsnych. Idziemy jeszcze w kolumnie, choć strzelanina gdzieś tuż, tuż. Wre bitwa na całej linji. W pewnej chwili dochodzimy do stanowisk austrjackiej artylerji. Ludzie, czarni od kurzu i zgrzani, pakują w gardziele armat potężne, stalowe pociski i chrymią jak potępieńcy. Oho! Tu już niema szarży! Pozrzucali włochate mundury i uwijają się tylko w rozchełtanych, kominśnych koszulach.

Rozwijamy się w tyraljerę, jeden od drugiego na dwa metry i posuwamy naprzód. Nad głowami jęczą przeraźliwie i gwiżdżą szrapnele. Liebsche za nami, skurczony we dwoje, pobladły i jeszcze bardziej piegowaty, niż zwykle. Dalej ztyłu Oppenheim i fenrych z obnażonemi szablami. Poco im te szable, do krocset! — Wychodzimy z zagajnika na obszerne, pagórkowate pole i widzimy wszystko, ale jak przez gęstą mgłę. Przed nami liczne linje tyraljerskie; my idziemy podobno w dziesiątym szwarmie. Djabli to wiedzą! Przypadamy do ziemi. Całe pole zasnute mgłą i dymami, miejscami tak gęstemi, że wzrok przez nie nia przeniknie.

Po krwawy chleb

Kolumna żywych cieni

Zmęczenie, pragnienie i rozkaz — Legjonista podpisuje na siebie wyrok śmierci — Oficer-kat przy pracy Bagaże, których nie wolno przywozić do Legji — Kamienie w brzuchu — Okrucieństwo marokańskich wojowników — Nocna niespodzianka

Jeszcze nie zdołaliśmy ochłonąć z wrażeń po napadzie Marokańczyków na nasz pułk i odpocząć po stałych niepokojach podczas budowy fortu, aż tu przyszedł nowy rozkaz, nakazujący nam marsz wgłąb kraju. Nikt nie protestował, nikt temu się nie sprzeciwiał — wiedzieliśmy już, że jest to bardzo ryzykowne i niebezpieczne. Część legjonistów zostaje jako załoga w świeżo wybudowanym forcie, reszta rusza na dalszy podbój.

Idziemy po sprażonym piasku pustyni, palące promienie podzwrotnikowego słońca sieją z nieba dotkliwy ogień, jednak wiemy — co to jest rozkaz. Wyekwipowani we wszystko, zaopatrzeni w dostateczną ilość wody, która w specjalnym taborze samochodowym idzie stale za nami, mierzymy rozpalony ląd afrykański, posuwając się coraz bardziej w głąb kraju.

Maszerujemy, lecz pomimo naszego wytrzymałego organizmu, pomimo doskonałego treningu w długich marszach, po przejściu 5C kilometrów, ledwo trzymamy się na nogach. Ledwo duch w nas się kołacze... Oczy nabiegły krwią, usta spalone gorączką, popękane wargi, nogi opuchnięte odmawiają posłuszeństwa, jednak rozkaz posuwania się naprzód, podrywa napół żywe cienie ludzkie. Stawiając mechanicznie odrętwiałe nogi naprzód, posuwa się kolumna nasza bez życia.

Stan taki powoduje, że zaglądamy stale do swych manierek z wodą, ale każdy łyk jest skrupulatnie liczony. Woda w pustyni jest droższa od złota, to też trzeba było liczyć się z każdą kropelką, bo każdy z nas musiał dać nieco tego płynnego skarbu do kuchni polowej. Wypić całą porcję i nic nie dać, znaczyło to nie dostać obiadu, podczas gdy w normalnych warunkach każdy z nas przeznacza pewną część swych zapasów i obiad jest zapewniony.

Po 70 kilometrach nasza kolumna marszowa wydłuża się coraz bardziej. — To maruderzy o słabszej konstrukcji, z ledwością wytrzymują jakie takie tempo dyktowane przez czoło kolumny, stawiając z niezwykłą trudnością nogi po rozpalonym piasku pustyni. Ci co szli jeszcze liczyli się do oddziału, ale biada takiemu, któremu nogi odmówią posłuszeństwa i padnie.

Nagle jeden z nich wyszedł z szeregu i siadł na najbliższym kamieniu. Nie wiedział że czyn ten jest dla niego wyrokiem śmierci.

Oficer dowodzący jednym z oddziałów widząc legjonistę siadającego na kamieniu, spiął konia ostrogami i po chwili znalazł się przy nieszczęśliwcu. Ten zaś widząc przed sobą oficera chciał wstać — siły jednak go opuściły i padł jak kłoda na piasek. Spadł na niego deszcz przekleństw oficera. Następnie sznurami przywiązano legjonistę do konia, który ukłuty ostrogami pomknął galopem na czoło kolumny, ciągnąc za sobą napół martwą ofiarę. Oficer - kat nawet nie obejrzał się. Wlókł go dalej na naszych oczach. Na obraz ten wszyscy spoglądali obojętnie, każdy był zajęty myślą o jakimś odpoczynku, chwilką wytchnienia. Ktoby tam myślał o jakimś legjoniście, który już wykończył się marszem i forsują go teraz konno. Po pewnym czasie mundur ciągnionego zdarł się o szorstki piasek i oczom naszym ukazały się nagie plecy. I tym razem koń naglony przez jeźdźca biegł kłusem naprzód, a brózda w piasku od ciała wlokącego się żołnierza pozostawiała na piasku krwawy ślad.

Nagle oficer stanął i odciął martwe już ciało od konia. Zabraliśmy mu karabin, bagnet, a przedewszystkiem manierkę z wodą i żywność i zostawiliśmy go na pastwę losu i na palące promienie palącego słońca.

Dawniej było inaczej — nieszczęśliwemu takiemu zostawiano wszystko, począwszy od broni, skończywszy na żywności, bo twarda jest dusza legjonisty, nie umiera zaraz, kołacze się jeszcze przez pewien

„Zaklinacz" wężów „przy pracy".

czas, ocknie się życie i wtedy zostaje sam wśród bezmiaru piasków pustynnych, bez broni i bez żywności...

Lecz dziś Legja oszczędza, zresztą za nami posuwa się wróg, który napotkawszy taką ofiarę, obdziera ją ze wszystkiego i pozostawia nagą na środku pustyni. W dalszym marszu, los pierwszego podzieliło jeszcze kilkunastu legjonistów, zabrano im bez pardonu wszystko co przedstawiało jakąś wartość i omdlałych pozostawiono na rozpalonych piaskach. Oznaczało to niechybną śmierć, ale w Legji niema litości, nawet jej cienia. Słowo litość jest ze słownika Legji Cudzoziemskiej na zawsze wykreślone. Uczucie to dobre jest w Europie, lecz z chwilą wyjazdu do Afryki wszystkie te „niepotrzebne rzeczy" pozostawić musieliśmy w Marsylji. Takich „bagażów" do Legji przywozić nie wolno. Liga praw człowieka ma też tylko swą siedzibę w Europie, tutaj w Legji nikt nawet o tem nie myśli.

To też maszerujemy dalej.

Marszem tego coprawda nazwać nie można, ściślej mówiąc wleczemy się, dobywając resztek sił, bowiem wiemy wszyscy na przykładach, że zostać znaczy zginąć.

Pozostawionych w pustyni, dobija słońce, a kończy ich szakal lub hjena. Czasami bywa tak, że tuż za nami idzie horda naszych wrogów i taki legun dostaje się w ręce. Zazwyczaj schwytanego legjonistę czy to podczas marszu, czy z za murów fortu, czeka smutny los. Przedewszystkiem wróg odbiera mu broń, jako najcenniejszą zdobycz, a potem bez żadnych ceremonji ucina jeńcowi głowę. Legjonisty takiego już więcej nie zobaczymy, ale zobaczymy jego głowę, którą przebiegły wróg podrzuca do naszych stanowisk i w ten sposób mści się na nas. Niejeden z nas z żalem patrzy w martwe rysy nieszczęśliwca i... na tem koniec. Nie wolno nam roztkliwiać się — dziś on, jutro może ja. Niewiadomo? To też pilnujemy swych głów na karku, a budząc się, co rano sprawdzamy czy jest ona na swojem miejscu.

Gorzej jest, gdy legjonista dostanie się do niewoli i trafi na szczególną fantazję swoich wrogów. Rozbierają go wtedy, rozpruwają brzuch, a po wyjęciu wnętrzności wkładają do środka kamienie. „Operowany" w ten sposób legjonista przechodzi straszne męczarnie, wkońcu, kona po długich godzinach niesłychanego bólu.

Jeszcze gorzej przedstawia się los legjonisty kiedyMarokańczycy schwytanego oddadzą w ręce swych kobiet. O, wtedy jest znacznie gorzej! Kobiety marokańskie mszczą się wówczas na niewolniku w straszliwy sposób, za swych ojców, mężów, synów i najbliższych... Ucinają takiemu bez żadnych skrupułów uszy, nos, pastwiąc się poza tem wyrafinowanie. Męki nieludzkie przechodzi taki nieszczęśnik nieraz przez długie godziny i dopiero dobroczynna śmierć wyzwala go z rąk bezlitosnych oprawczyń.

O zuchwalstwie i odwadze Marokańczyków chodzą tu pośród nas legendy. Ale mają one swoje uzasadnienie. Jak to stwierdziłem, pragnę jak najwierniej opisać, gdyż działo się to w sąsiednim forcie, a osoby wchodzące w skład tego wydarzenia były mi osobiście znane.

Otóż pewnej nocy w forcie Milliacono rozegrał się straszny dramat. Załoga tego fortu składała się z ludzi, którzy najwięcej dali się we znaki buntowniczym bandom tubylców, nic więc też dziwnego, że mieli oni oko na fort ten i nie było dnia, a raczej nocy, żeby nie niepokoili tak wart, jak i śpiącej załogi. Jednakże odparci zawsze z dotkliwemi stratami, na pewien czas umilkli. Dopiero pewnej nocy, kiedy wszyscy prócz wart rozstawionych na krańcach murów fortu spali snem sprawiedliwych, do budki komendanta straży, sierżanta Schmidta (z pochodzenia Niemiec) zakradł się niespostrzeżenie jeden z Marokańczyków, obudził go i nim się legjonista mógł zorjentować co się dzieje, przed oczyma błysnął mu ostry nóż.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W Chinach wszystko naopak

Ciekawe zwyczaje w państwie „Niebieskiego Smoka"

Chiny stanowiły i stanowią kraj wielu zagadek, ciekawostek, a przedewszystkiem opinji, że wszystko tam dzieje się naopak, względnie inaczej aniżeli u nas. Niewątpliwie sporo różnych zwyczajów uzasadnia, że ta opinja jest słuszna. Przy powitaniu np. nie podają oni ręki witanemu tak jak u nas,

tylko potrząsają swoją własną.

Gdy zmoknie parasol, stawiają go, aby wysechł — rączką na dół. Przy szyciu igły nie zbliżają do siebie, lecz od siebie. Przy podawaniu herbaty kładą spodek nie pod filiżankę, ale na filiżankę. Tłumaczą to tem, że w ten sposób herbata jest dłuższy czas gorąca.

Ażeby się ochłodzić piją oni ciepłe, a nie zimne napoje.

Jako oznakę żałoby noszą białe odzienie. Używają kompasu, którego igła grawituje nie na północ, a na południe. Dlatego mówią np. „Zachodnie południe", a nie jak u nas — „południowy zachód". W najtrudniejszej sytuacji życiowej Chińczyk stale jest uśmiechnięty, a

śmiech wyraża tam przerażenie, boleść i t. p.

Żebracy żebrząc śmieją się, a służba, gdy jej się poleca wykonać najtrudniejsze prace, również czyni to samo. Zamiłowania do zgiełku, krzyku, tak przerażające Europejczyka, wypływa tylko ze swawolności. Chińczycy podobnie jak Japończycy

ocierają twarz i ręce gorącemi ręcznikami,

gdy się chcą odświeżyć, czy ochłodzić. Dlatego w teatrach publiczność otrzymuje gorące ręczniki. Ponieważ teatry chińskie są zwykle tak zapchane, że staje się niemożliwością wręczenie ręcznika bezpośrednio do rąk klienta, upraszczają sobie sytuację w ten sposób, że rzucają ręczniki ponad głowami widzów.

„Gdy po ćwiczeniach, wolny mamy czas..."

HUMOR

Bał się żoninego gotowania

— Dokąd tak biegniesz?
— Do biura sług po nową kucharkę.
— Czegoż takim pędem?
— Muszę, bo inaczej żona ugotuje obiad sama!

Niedomyślny

— Czego pani taka smutna?
— Owdowiałam niedawno.
— I co pani myśli teraz robić?
— Gdybyś pan był domyślny, to byś nie pytał, lecz sam wiedział co robić.

Ostrzeżenie

— Tu pełno benzyny i pan pali papierosa? Jeżeli pan wyleci w powietrze, ostrzegam, że wyleci pan też zaraz i z posady.

Zła strona

— Nie lubię tych drzwi, obracających się na osi.
— I ja tego nie lubię: kiedy człowiek jest zirytowany, nawet drzwiami trzaskać nie może!